

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 161 (7664)

Białystok — Łomża — Suwałki, 21–22 lipca 1975 r.

NAKLAD: 125.086

A

Cena 1 zł

Czyn i charakter polski

MY-LIPCOWI

Święta i rocznice — a tegoroczne Święto Lipcowe to już trzydziesta pierwsza rocznica Manifestu PKWN — są zawsze doskonałą okazją do zadumy nad losami narodu, nad jego przeszłością, dążeniami, treścią dzisiejszego życia i jutrzejszymi problemami. Podkreślając momenty ważne, przełomowe i kluczowe w życiu narodu, uwypuklając jego zalety, cnoty, przymioty i zasady moralne, ukształtowane w przeszłości.

POKOLENIE CZASU POKOJU

Najkrócej można powiedzieć, że Święto Lipcowe jest rocznicą mądrej decyzji politycznej. Byłoby jednak wielkim uproszczeniem i spływceniem treści 22 Lipca 1944, gdybyśmy chcieli je sprowadzić do ideałów wyrażonych wyłącznie w Manifestie PKWN czy deklaracjach PPR, Związków Patriotów Polskich lub czynach Gwardii Ludowej i Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. To prawda, że wszystkie postępowe idee zostały skondensowane w proklamacji ustrojowo — społecznej aktu lipcowego. Ale przecież Manifest Lipcowy pisał także całymi wiekami pokolenia oświeconych i postępowych Polaków.

Od daty 22 lipca 1944 roku dzieł nas szmat czasu. Pomalu wykrusza się z życia pokolenie tworzące wówczas historię, przychodzą nowe roczniki — z tradycją swoich ojców, ale i z nowymi problemami. Wcale niełatwo to były lata, że przypomnę tylko punkt wyjścia. W jakim sensie skorzystał z szansy okresu najdłuższego pokoju w dziejach, w jakim sensie zdołał się do niego przystosować? Oto pytanie, które dla współczesnego pokolenia stanowi kryterium samoceny.

Pokolenie lat wojny szansę tę wykorzystało do maksimum. Dało nowej Polsce trwały fundament polityczny, ustrojowy i społeczny, następnie na tym fundamencie tworząc przesłanki bezpieczeństwa narodowego w oparciu o sojusze z sąsiadami. Były to fakty o wielkim znaczeniu, ale nie tylko ślęgniemy pamięcią, żaden naród — przynajmniej w Europie — nie miał tak zadziwiająco pokornej drogi do swojej suwerenności, do życia w pokoju, do etnicznie sprawiedliwych granic uznawanych przez międzynarodową zbiorowość za jedyne i nieodwracalne.

Przez trzydzieści jeden lat przyszło nam się zmagać na wielu frontach. Na zewnętrznych, żeby uzyskać tę powszechną akceptację i na wewnętrznych, żeby tę akceptację przyspieszyć. W tej walce, a była ona

Ciąg dalszy na str. 3

Wszystkim Czytelnikom
i sympatykom naszego pisma
serdeczne życzenia pomyślności
i dużo satysfakcji
składa REDAKCJA

Obchody Lipcowego Święta

Honorowy wpis
do „Księgi Zasłużonych
Białostoczczyźnie”

◆ LICZNE AKADEMIE I WIECZORNICE

Z okazji Lipcowego Święta — 31 rocznicy ogłoszenia historycznego Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, w licznych miejscowościach w województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim odbywały się uroczyste akademie, wieczornice, koncerty, spotkania z ludźmi zasłużonymi dla rozwoju wspomnianych trzech regionów. W rocznicę Manifestu wielu osobom wyróżniającym się w pracy zawodowej i działalności społecznej wręczono zostały odznaczenia państwowe, odznaki honorowe, dyplomy uznania, wyróżnienia i nagrody.

Przed Pomnikami Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, obeliskami upamiętniającymi wyzwolenie oraz na cmentarzach wojskowych złożone zostały wieńce i kwiaty.

Zgodnie z tradycją, w ub. sobotę, 19 bm. odbyła się w Białymstoku uroczystość honorowego wpisu do „Księgi Zasłużonych Białostoczczyźnie”.

Na mocy uchwały Prezydium WK FJN z 17 lipca br., w uzgodnieniu z Sekretariatem Komitetów Wojewódzkich PZPR w Białymstoku, Łomży i Suwałkach oraz Prezydium WRN w Białymstoku, w uznaniu szczególnych zasług dla gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju Białostoczczyzny, w doświadczenia wyróżnienia regionalnego, wpisano do „Księgi Zasłużonych Białostoczczyźnie” — 53 osoby.

Ponadto do „Księgi Zasłużonych Białostoczczyźnie” wpisano Białostocką Spółdzielnię Mieszkaniową w Białymstoku, Fabrykę Maszyn Rolniczych „Agromet” w Czarnej Białostockiej, Fabrykę Wyróbów Rurkowych „Biruna” w Białymstoku, Goldapskie Zakłady Prze-

mysłu Terenowego w Goldapi, Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Łomży, Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Grabowie, Państwowy Ośrodek Maszynowy w Augustowie, Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Sejnach, wies Kramkowskie Mała, Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego w Łomży, Zespół Szkół Zawodowych w Hajnówce i Zakład Energetyczny w Białymstoku. Prezydium WRN w Białymstoku w uznaniu szczególnych zasług poniesionych dla gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju województwa białostockiego, nadało również złotych odznak „Zasłużony Białostoczczyźnie”, które otrzymali: Aleksander Dawidziuk, Stanisław Gryglewski, Jan Jabłowski, Andrzej Kicioman, Roman Łazarowicz, Roman Nieborak, Czesław Okołow, Zygmunt Pawlik, Teresa Pietraszek, Józef Ziolkowski i Stefan Zmijko. Ponadto srebrne odznaki „Zasłużony Białostoczczyźnie” otrzymało 16 osób.

Uroczystość honorowego wpisu do „Księgi Zasłużonych Białostoczczyźnie” oraz wręczenia złotych i srebrnych odznak „Zasłużony Białostoczczyźnie” odbyła się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Uroczystości w niej przewodniczył WRN w Białymstoku, I sekretarz KW PZPR — Władysław Juskiewicz, wojewoda białostocki — Zygmunt Sprycha, wojewoda łomżyński — Jerzy Zieniarz, sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Michał Niedźwiedź.

Ciąg dalszy na str. 2

Wizyta
E. Gierka
w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP) — 19 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierka przebywał w Łodzi.

E. Gierka, w towarzystwie I sekretarza KL PZPR Bolesława Koperskiego, prezydenta m. Łodzi Jerzego Lorenasa oraz ministra Przemysłu Lekkiego Tadeusza Kunickiego, zwiedził pierwszą w świecie doświadczalną — przedziałnie „WIR” w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej wyposażoną w bezwzględnie maszynę przedziałniczą, stanowiącą jedno z czołowych osiągnięć polskiej myśli technicznej.

I sekretarz KC PZPR obejrzał wystawę, na której zaprezentowano tkaniny i go-

Ciąg dalszy na str. 2

Program
„Sojuz”-„Apollo”
-realizowany
pomyślnie

MOSKWA (PAP) — Sobota — 19 bm. była trzecim i ostatnim dniem wspólnego lotu systemu kosmicznego „Sojuz”-„Apollo”. Pierwsza część dnia poświęcona była doświadczeniom biologicznym, później nastąpiły złożone przygotowania do rozłączenia statków „Sojuz” i „Apollo”.

Operacja była wielofazowa. Po rozłączeniu, które trwało ok. 40 min, przeprowadzono pierwszy w historii badań kosmicznych eksperyment sztucznego zaćmienia Słońca. Dostarczył on astrofizykom nowych, cennych informacji o promieniowaniu krótkofalowym korony słonecznej. Jest to doświadczenie bardzo ważne dla nauki.

Ciąg dalszy na str. 2

H. Jaroszek — stałym przedstawicielem PRL przy ONZ

► WARSZAWA — Rada Państwa mianowała Henryka Jarosza ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym — stałym przedstawicielem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Otwarcie „Expo-75”

► TOKIO — W sobotę na Okinawie otwarcie zostało międzynarodowa wystawa oceanograficzna „Expo-75”, poświęcona problemom ogospodarowania przez człowieka ogromnych zasobów oceanu światowego. Hasło wystawy brzmi: „Jaki ma być ocean”. Organizatorzy wystawy oczekują, że w ciągu sześciu miesięcy jej trwania ekspozycje zwiedzi ok. 4,5 mln osób.

Napięta sytuacja w Portugalii

► LISBONA — W ub. piątek doszło w Porto do starć między



puścić do prowokacji planowanych przez siły kontrrewolucyjne. Wojsko kontroluje kluczowe punkty na drogach dojazdowych do stolicy kraju.

Mimo skomplikowanej sytuacji premier Vasco Gonçalves prowadzi konsultacje mające na celu przesuwanie krzesła rządowego i utworzenie nowego gabinetu.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych Etiopii z Tunezją

► LONDYN — Jak podaje Agencja Reutersa rząd etiopski zakomunikował, że z dniem 18 lipca Etiopia zerwała stosunki dyplomatyczne z Tunezją. Podano, że powodem tej decyzji jest poparcie jakiegoś udziału Frontu Wyzwolenia Erytrei (ELF). Erytrea jest jedną z prowincji Etiopii.

Serdecznie witamy!

IV Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży wchodzi w kulminacyjną fazę. 22 Lipca nastąpi jej oficjalne otwarcie. W jedenastu miastach trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego gościmy blisko 6 tys. uczestników sportowych zmagani. Jesteśmy niezmiernie zadowoleni, że to właśnie naszemu regionowi przypadł zaszczyt pełnienia roli gospodarza największej polskiej imprezy sportowej.

Pragniemy dobrze wywiązać się z zobowiązującej roli. Właśnie dzięki spartakiadzie nasz region zyskał szereg nowych obiektów sportowych, a wiele z nich zmodernizowano. Organi-

zatorzy zrobili wszystko na co ich było stać. Włożono wiele wysiłku i mnóstwo inicjatywy. Całe nasze społeczeństwo pragnie godnie spełnić zaszczytny obowiązek gospodarza tej wspaniałej imprezy sportowej.

Witając uczestników i wszystkich miłych gości, cieszymy się, że możemy godnie zaprezentować nasze miasto Białystok, piękno i dorobek regionu. Mamy nadzieję, że wywieziecie od nas jak najlepsze wrażenia i wspomnienia, nie tylko ze sportowych boisk i stadionów.

Witamy Was serdecznie i życzymy miłego pobytu!



NA ZDJĘCIU: nasz reprezentacyjny stadion Gwardii jest gotowy do uroczystego otwarcia IV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Fot. Z. Zaremba

22 Lipca, godz. 15 — stadion Gwardii

Wielka uroczystość otwarcia
IV Spartakiady Młodzieży

■ Imponujące, barwne widowisko ■ W części artystycznej wystąpią m.in.: Maryla Rodowicz, Krystyna Prońko, Stan Borys, „Koman Band”, „SBB”. ■ WSTĘP WOLNY

W Dniu Lipcowego Święta, o godz. 15 na pięknie udekorowanym stadionie Gwardii rozpocznie się uroczystość otwarcia IV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Spartakiada jest imprezą gigantyczną. Nie dziwnego, że uroczystość jej otwarcia zapowiadają się wspaniale. Zaczętych ją swoją obecnością przedstawiciele najwyższych władz politycznych i administracyjnych kraju oraz naszego regionu, a także kierownictwo polskiego sportu.

Spartakiadowym sygnałem, skomponowanym specjalnie przez Witolda Luto-

skiego, rozpocznie się wielkie, barwne święto młodzieży i sportu. Pierwsza oficjalna część uroczystości będzie nawiązywać do ceremoniału olimpijskiego. Po wciągnięciu na najwyższy maszt flagi narodowej i odegraniu polskiego hymnu nastąpi zapalenie zniczy spartakiady. Zaczętych tego dostąpią zwycięzcy specjalnej sztafety, która zgrupowana na stadionie publiczności będzie oglądać. Ponadto przewidziane są inne olimpijskie akcenty. Takie jak: klubowe, przedmównie otwierających spartakiadę. Imponująco zapowiadają

się też defilada uczestniczących w spartakiadzie ekip.

Moc atrakcji zapowiada scenariusz imprezy w drugiej jej części. Prezentować się będą ze swoimi pokazami białostockie zespoły oraz przedszkolaki. „Mocnym” uderzeniem będzie natomiast występ znakomitych krajowych artystów i zespołów. Udział w imprezie zapowiedzieli m. in.: Maryla Rodowicz, Krystyna Prońko, Stan Borys, zespoły „Koman Band”, „SBB” oraz wiele innych sław.

Dwugodzinna uroczystość otwarcia IV OSM będzie z całą pewnością wspaniałym widowiskiem. Toteż zapraszamy mieszkańców Białostoku do przybycia na stadion Gwardii, informując równocześnie, że wstęp na stadion jest wolny. (j)

Żniwa-75

Czas na wagę kłosów

Helikopter „Mi-2”, prowadzony przez doświadczonego pilota, Stanisława Kopacza, łagodo-

nie wznosi się na płytę białostockiego lotniska i bierze kurs na południowy wschód. Wśród pasażerów Mikołaj Hapunik — kierownik Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Zwynosiowej KW PZPR w Białymstoku. Wiozący Sadowski — zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego oraz reporter „Gazety”.

Pod nami lśniąca w słońcu zabudowania pegeeru Dobryńlowka a dalej, w złocistej i zielonej łące, świeża czerń rowków melioracyjnych i czerwień rurek drenarskich. Widac meliorantów i ich sprzęt. Są jakby sami na polach. Ale to tylko chwilowe wrażenie. Bo oto na prostokątach gruntów dostrzegamy pierwsze maszyny żniwne, ciągnięte przez konie i traktory.

Zniżamy lot by przyjrzeć się

czemuś niepomnie zaskaku. jącemu. Na stołku kosiarz konnej siodły rolnik, w zębach trzyma lejce, w rękach zaś grabie, którymi w biegu odgarnia zżęte przez siebie zboże.

— Kamikadze — mówi, przekrzykując szum silnika pilota Kopacza. A Mikołaj Hapunik dodaje:

— Oto i widomy dowód występującego coraz częściej braku rąk do pracy w gospodarstwach.

Nadlatujemy nad zbóżowe łany zakładu Hieronimowo należącego

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie duże, z wielkimi przejaśnieniami. Słabszy przelotny deszcz i możliwość lokalnych burz. Temperatura maksymalna od 20 do 22 stopni, minimalna 15 stopni C. Wiatr: słaby, zmienne, z przewagą wschodnich. JUTRO — nadal możliwe przelotne opady i aktywność do burz. Temperatury bez większych zmian. (j)

Refineria gotowa do przyjęcia ropy

GDANSK (PAP) — Refineria gdańska jest już gotowa do przyjęcia ropy naftowej, która od 23 lipca dostarczać będzie 150-tysięcznik do bazy paliwowej Portu Północnego. Surowiec może być obecnie magazynowany w zbiornikach rafinerijnych bądź w specjalnej bazie manipulacyjnej CPN, skąd będzie transportowany do głównych placówek petrochemii.

Równocześnie z zespołem zbiorników rozpoczyna pracę nowoczesna oczyszczalnia ścieków. Blok paliwowy gdańskiej rafinerii ruszy w październiku br. Na plac budowy dostarczy już niemal wszystkie importowane i krajowe urządzenia do przeróbki ropy na benzynę, paliwa ciężkie, olej i gazy. Obecnie trwa montaż kolejnych kolumn destylacyjnych, reaktorów, systemu rurociągów wewnętrznych, aparatury kontrolno-pomiarowej.

Białystok Wśród kwiatów

Placu XXX-lecia PRL.

Fot. Z. Lenkiewicz

Wizyta E. Gierka w Łodzi

Ciąg dalszy ze str. 1

Na tym pięknym boisku starowym przy Akademii Medycznej w czasie pojedynki piłkarze rezerw NA ZDJĘCIU: fragment meczu szczypiornistów Białegostoku i Opola, zakończony ciekawym wypadkiem z zoniem zwycięstwem białostoczan. Fot. Z. Zarembki

Polska 1975 w oczach innych

UCZYĆ SIĘ OD POLAKÓW.

Uczyć się nawet od diabła! — słusznie sugerowała w swojej ankiecie „Polityka”. Ale czy nie można się uczyć także od... Polaków, tych pracujących w polskich przedsiębiorstwach za granicą? Można i to bardzo wiele. Wystarczy uważnie śledzić czechosłowacką prasę, aby w niej doszukać się wielu udokumentowanych pochwał i słów uznania pod adresem naszych przedsiębiorstw handlu zagranicznego, zajmujących się głównie eksportem budowlanym. Chodzi tu głównie o „Budimex” i „Polimex-Cekop”.

Budujemy w Czechosłowacji wiele i budujemy — jak twierdzą gospodarze — znakomicie, szybko, nowoczesnie, z doskonałą organizacją pracy. Tak było w przypadku cukrowni w Hruszovanach, budowy jazów na Łabie, nowoczesnych dróg na trasie od Liberca do Szpindlerowego Młyna. W Mileniku w Komitecie Powiatowym Partii mówiono mi z najwyższymi słowami uznania o doskonałej organizacji pracy i jej konkretnych efektach przy budowie kolejnej fabryki kwasu siarkowego w Neratowicach. W Zakładach Chemicznych im. J. Dymitrowa w Bratysławie nasi budowniczowie stawiani są za wzór nie tylko gospodarzom, ale także innym pracującym tu budowlanczom z innych krajów. Szybkie tempo prac notowane jest na budowie kombinatu mięsnego i zakładów poligraficznych pod Pragę, wznoszonych przez wrocławskich budowlanych.

— „O „Budimexie” można tylko dobrze” — to hasło obiegowe jest w Czechosłowacji wypełniane konkretnymi treściami. A przy tym nie wolno nam zapominać, że nasi południowi pobratymcy znad Wławy sami przecież nie należą do najgorszych organizatorów produkcji i budów, jeżeli nie wręcz przeciwnie. Takie więc wysokie noty pod naszym adresem są tym bardziej cenne.

A więc można się również uczyć od Polaków! Może by więc połączyć piękne z pożytecznym i organizować zakładowe wycieczki turystyczne do CSRS, które by w swoim programie uwzględniały zwiedzanie „polskich budów” i praktyczną wymianę doświadczeń.

NOWOCZESNOŚĆ I CZŁOWIEK

Mówi Borys Ostaszk, kierownik Redakcji Polskiej APN w Moskwie: — Za najważniejsze wydarzenie w powojennych dziejach naszych krajów uważam podpisanie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, 30 rocznicę którego obchodziliśmy w roku bieżącym. Ten dokument istotnie rozpoczął nową erę naszego pokojowego, korzystnego dla obu stron współżycia oraz stanowił fundament rozwoju naszych przyjacielskich stosunków na wielu płaszczyznach. Uroczyste obchody 30-lecia Układu odzwierciedlały w pełni jego znaczenie, a bilans dokonany z tej okazji uwypuklił te olbrzymie drogi, którą przeszliśmy wspólnie od czasu, kiedy umilkły strzały na wszystkich frontach wspólnej toczonej walki. Rezultaty tej drogi oglądać dzisiaj możemy na każdym kroku u Was i u nas.

Pierwszy raz widziałem Polskę wracając z frontu w roku 1947. Potem w roku 1958 przyjechałem do Was na kilka lat jako redaktor „Kraju Rad”, a po raz trzeci spotkałem się z Polską w 1972 roku. Za imponującą i bardzo mi odpowiadającą osiągnięciom uważam rozwój Waszego przemysłu, a mówiąc ściślej — jego nowoczesność w sensie postępu naukowo-technicznego oraz dostosowania do potrzeb człowieka. Byłem na przykład kilka razy w nowo budowanej kolskiej fabryce „Korund”. Jej hale, otoczenie, zielen i pomieszczenia rekreacyjne zaplanowane nowoczesnie, pięknie, widno i kolorowo. Z myślia o tym, że pracować tu będą robotnicy socjalistycznego, robotniczego państwa.

Podobne odczucie miałem przy zwiedzaniu innych nowych zakładów przemysłowych, a także Waszych siłowni u nas stocznice, które w krótkim czasie doszły do takich jednostek jak budowane dla nas ostatnio 105-tonnietanki „Marszałek Budonny” i „Marszałek Rokossowski”.

SĄSIEDZKIE SPOJRZENIE

Po otwarciu przed trzema laty granicy między Polską a NRD nietrudno znaleźć tych, którzy odwiedzili nasz kraj. Wielu pytałem, co najbardziej im się podobało w Polsce. Oto fragmenty niektórych opinii. Student historii sztuki w Berlinie: — Zwiedziłem Warszawę, Kraków, Wrocław, Toruń i Gdańsk. To zupełnie nieprawdopodobne i jedyna chyba w świecie osiągnięcia w odbudowie i konserwacji zabytków. Po warszawskiej i gdańskiej Starówkach wędrowałem jak w krainie baśni. Jestem w ogóle zachwycony Polską, szczególnie pielęgnacją pomników kultury. Przed wyjazdem do twojego kraju wiele widziałem, lecz to, co zobaczyłem, przeszło wszelkie moje oczekiwania. Oczywiście, w sierpniu znów jęde do Polski, a ściślej do Torunia. Po Wenecji i Florencji nie ma drugiego tak cudownego miasta w Europie.

Richard Schlötte — robotnik jednej z berlińskich fabryk: Byłem w Polsce w tym roku wiosną. Moja trasa: Poznań, Konin, Warszawa, Śląsk, a później Gdynia i Gdańsk. Ciągłe zadaje sobie pytanie, jak wyszło to zrobili, że w tak krótkim czasie zbudowaliście taki przemysł? Największe wrażenie zrobił na mnie wasz prze-

Ciąg dalszy na str. 4

Już od dobrych paru dni zginają karki na polach. W rękach... sierpy. Przejezdni, nie o- beznani z okolicą, patrzą na zżęte garście zielonka- wego jeszcze żyta zatrzy- mywali się ze zdziwie- niem, sądząc, że znaleźli się w zapomnianych już czasach...

Te przedwczesne żniwa w Kleszczelach zamawia co roku białostocka CPLIA. Z jej namowy wielu mieszkańców tej gminy tradycyjnie już specja- lizuje się w produkcji mat sio- mianych tak chętnie wciąż jesz- cze w miastach kupowanych. Sioma, z której się je wytwa- rza, musi być prosiuteńka, nie zmierzwiiona, sztywna i ko- niecznie z różnymi odcieniami zieleni. Stąd sierpy w użyciu.

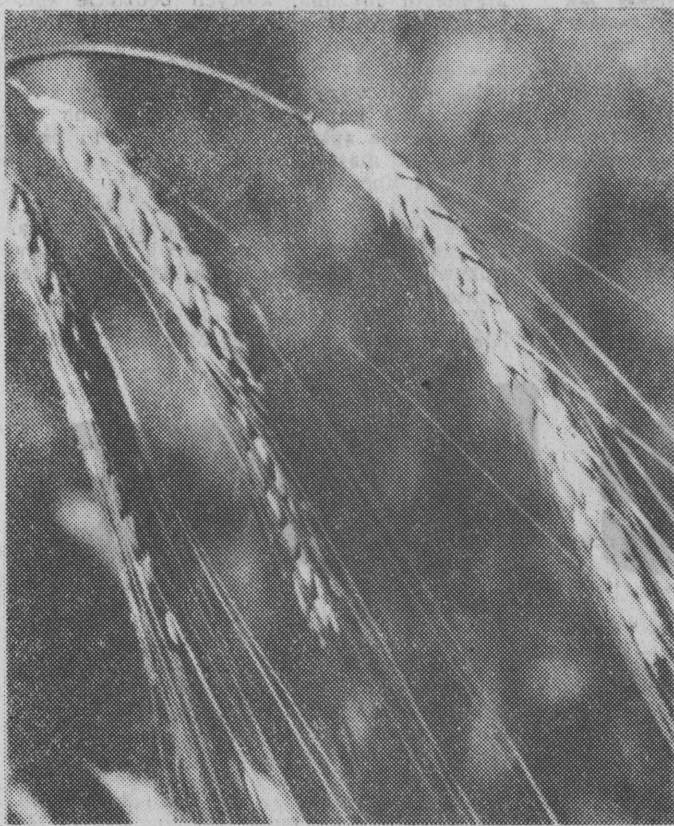
Ale oto i prawdziwe żniwa, a raczej ich początek. Sprzet roz- maity od „Bizonów” przez „Vistule”, żniwiarki ciągniko- we, aż po kosy.

— Trzeba gospodarować tym, co się ma, — powiada lek- rz med. Aleksander Malec, II sekretarz Komitetu Gmin- nego PZPR w Kleszczelach. — Ustalliliśmy dokładnie harmo- nogramy pracy całego sprzętu żniwnego. Mamy zdjąć zboże z 3753 ha. Mechanizacja zbier- ze nam dwie trzecie zboża, pozostałą część trzeba będzie skosić kosiarzami kon- nymi i kosami.

Kleszczelski sztab żniwny, któremu przewodni nacelnik gminy, Andrzej Misiejuk, li- czy kilkanaście osób, więk- szość z nich to członkowie partii. Każda z 15 wsi two- rzących gminę ma jakby swo- jego opiekuna ze „sztabu”. To jakby dodatkowe ubezpiecze- nie, bo prawdę mówiąc, w każdej wsi jest dość aktywny partyjnego, dość działaczy spo- łecznych, którzy, jak dowodzi praktyka, świetnie organizują pracę ludzi i maszyn. Opie- kunowie są więc tylko łącz- nikami między gminą a sołec- twami, interweniują tylko wtedy, kiedy potrzeba, załat- wiają sprawy, z którymi za- jęci pracą żniwiarze nie mo- gliby sobie poradzić.

Kleszczel, jako jedna ze 100 gmin wzorcowych w kra- ju, są w tej szczególnej sytu- acji, że mają na miejscu POM, geos, wytwórnice wód gazowa- nych i spółdzielnie kółek rol- niczych. Z remontami naszym nie było — więcej kłopotów. Zresztą i teraz, kiedy zace- ly one prace, ubezpieczają je trzy czółowiki pomocowego pogotowia technicznego i dwie ekipy naprawcze SKR.

Grupa mechaników napra- wia właśnie jeden z trakto-



Gdy ziemia pachnie chlebem

rów, któremu wysiadł wal korbowy. Już ściągnięto po- trzebne części, już zwijają się mechanicy i tylko patrzeć a traktor będzie sprawny.

Sekretarz Malec łączy le- czenie ludzi z pracą społeczną. To są dwie pasje jego życia, przy czym jedna służy dru- giej, a druga wspiera pierw- szą. Dzięki takim towarzy- szom jak lek. med. Malec kleszczelska 279-osobowa gminna organizacja partyjna jest niezwykle uczulona na sprawy ludzkie.

Któryś z towarzyszy opowia- dał mi ze wzruszeniem o kilku rolnikach w po- deszłym wieku, którzy w tym roku po raz ostatni zbiorą plony zboża. Po żniwach, prze- każą bowiem swe gospodar- stwa na skarb państwa w za- mian za rentę. — Ot, mówi, kończy już swoje gospodaro- wanie tak dobry rolnik, jak Łukasz Wawrynów. Sie- demdziesiątka wchodzi mu na kark, sił brak, ale gospodar-

stwo ciągle na biegu. Bo nie honor, powiada, żeby państw- u podupadłość oddawać. To sa- mo u Olgii Adamiec ze wsi Sa- ki, to samo u Mikołaja Czu- milowicza. Pomożemy im w tych ostatnich żniwach, i w czasie dożnynek podziękujemy im za tyluletni trud, za dobre gospodarowanie.

W pierwszej także kolejno- ci, jak ustalił aktywny gminny, kombajny i wiałzaki ciągniko- we wchodzi na pola najlepiej planujące. Jest to niejako premia dla najlepszych rolni- ków. Czy to sprawiedliwe? — pyta ktoś.

— I pewnie, że tak — mó- wi z przekonaniem tow. Ma- lec. Jak ktoś przez cały rok nie szczędzi wysiłku, daje spo- łeczeństwu najwyższą produk- cję, to czemu społeczeństwo nie miałoby go wyróżnić?

Wyróżniają więc, w ten swoisty sposób, czyli pomocą

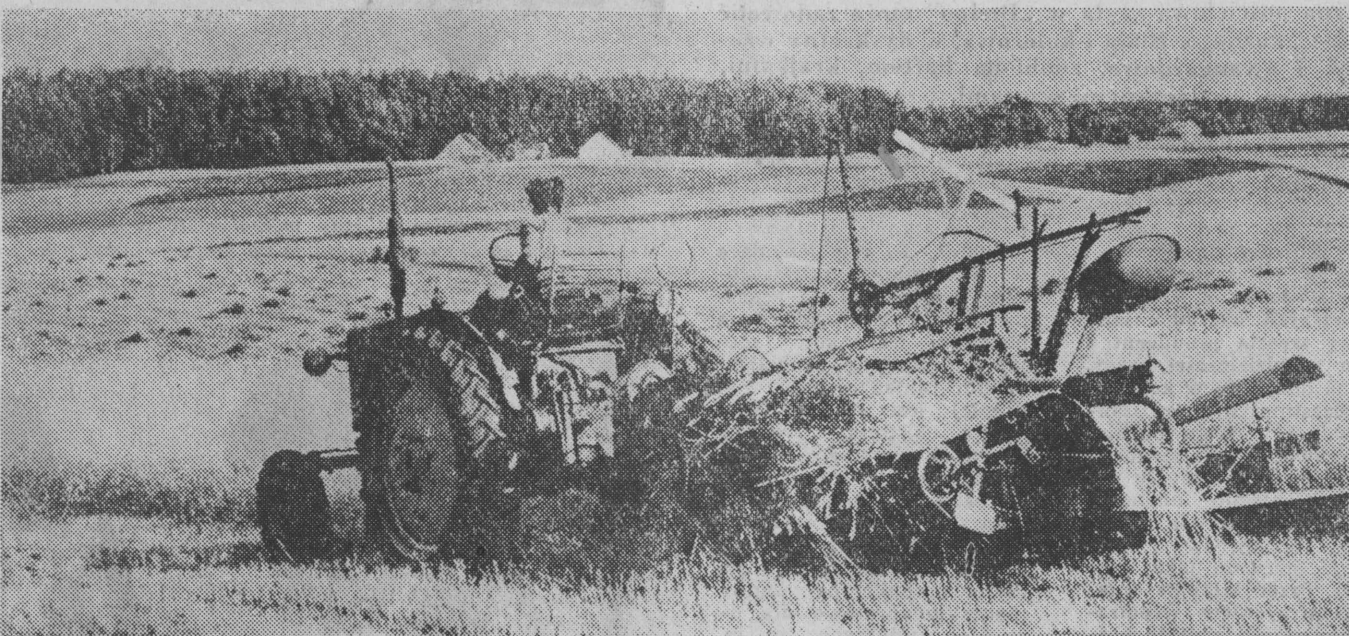
w czas tru,ny, bo żniwny. Romana Markiewicza ze wsi Dasze, Włodzimierza Sielc- kiego z Kleszczel, Piotra Ja- kubowskiego, no i wielu in- nych, naprawdę dobrych rol- ników, którzy choć mają tyle samo ziemi co i inni, produ- kują więcej zboża i innych artykułów rolnych.

Plony zboż w gminie klesz- czelskiej wyniosły w roku u- biegłym 24,2 q z ha i to na glebach piątej i szóstej kla- sy, bo takie tylko tu są. — W tym roku... sekretarz Ma- lec nie chce szacować wysokości plonów, żeby nie zapeszy. Dodaje tylko, tak od niechce- nia, że jeszcze parę lat temu wyniosły ledwie 10 q z ha.

Na ten wielki przecież po- step wpłynęły korzystne wa- runki stworzone przez po- grudniową politykę rolną par- tii i codzienna, pełna taktu i umiejętnego trafiania sło- wem do ludzi, działalność to- warzyszy partyjnych. Ich o- becność odczuwa się w każdej wsi, czy to w Toporkach, gdzie prawdziwymi przywódc- ami wsi są Mikołaj Szma- niuk i Donat Borowik, czy w Policznem, gdzie pracę ak- tywny partyjny organizuje Włodzimierz Romanuk, czy w Zaleszanach, w których żniwami kieruje Wiktor Le- miesz, żeby harmonogram pracy maszyn był ściśle prze- strzegany, żeby pomoc trafiała do najbardziej potrzebują- cych.

Tak jest we wszystkich wsiach tworzących gminę. Członkowie partii, rolnicy, choć sami zapracowani, znaj- dują przecież czas dla bli- ższych i dalszych sąsiadów, dla wszystkich. Jest to praca jak- by w biegu, wieczorne rozmowy, obiadowe i poranne kon- takty. Dlatego gmina ma pew- ność, że żniwa tu przebiegają sprawnie, nie będzie narze- kań na pracę kombajnistów i traktorzystów, na kolejkę przy magazynach, na zaopatrzenie sklepów (wszystkie sklepy spo- żywcze są świetnie zaopatrzo- ne w napoje chłodzące i świe- że pieczywo, ani na opiekę nad dziećmi (dziecińce rozpo- częły już pracę).

Kleszczelskie pola, tak jak pola całego kraju pachną chlebem. Jest świadomość, że żadnego kłosa nie można zmarnować. (zag)



Fot. J. Podlecki

MY-LIPCOWI

Ciąg dalszy ze str. 1

prowadzona z użyciem wszystkich środków i atutów narodowych, wykazaliśmy cechy godne najwyższego podkreślenia. Okazało się, że — po pierwsze — zdo- łaliśmy z rozwagą wyciągnąć najbardziej prawidło- we wnioski z przeszłości. Po drugie — nastąpiła i czasach powojennych wielka ogólnonarodowa mo- bilizacja i koncentracja wszystkich środków; ludzkich i materialnych, duchowych i moralnych.

Ktoś, kto jako tako chociażby przekartkował nasze dzieje nie zaprzeczy, że ludziom mądrym i oświeco- nym nie zawsze przyznawano rację, że bywały dłu- gie okresy waśni narodowych i skłócenia polityczne- go aż do granicy anarchii, że apele o jedność działa- nia, o koncentrację wokół najwyższych celów narodo- wych ginęły w tasiecowych dyskusjach, jałowych sporach. A jakże często za parawanem rozekomego in- teresu narodowego kryły się zwykłe interesy doraź- ne klas, warstw, grup i koterii? Historyczną zasługą komunistów jest stworzenie aktem lipcowym warun- ków dla jedności narodowej, jedności myślenia o przeszłości i jedności działania dla przyszłości.

Jest to osiągnięcie najwybitniejsze, a jego konse- kwencja jest obecne miejsce Polski w świecie, zdecy- dowany kurs ku nowoczesnej państwowości i socja- liszycznemu społeczeństwu. Niekiedy w różnych po- ważnych pracach, a i w dyskusjach „między nami — rodakami” pojawia się teza, że właśnie jedność na- rodowa ukształtowała po wojnie jako najgłośniejszą cechą współczesnych jest refleksjem na zagrożenie bio- logiczne ze strony III Rzeszy. To fakt. Lecz musimy też pamiętać, że akt lipcowy wyniósł do rangi narodu lud polski — chłopski i robotniczy. W rezultacie do głosu doszedł interes przylatczającej większości, któ- ra w ostrej konfrontacji klasowej narzuciła koncepc- je polskiej perspektywy, przejmując równocześnie pełną odpowiedzialność za jej realizację. Bez tego ie- lotnego elementu nie mogłoby być mowy ani o jed- ności narodowego myślenia, ani działania.

OD ŁOPATY DO KOMPUTERA

Trzydzieści jeden lat: czas to długi i krótki. Dosta- tecznie długi, by można było kategorycznie stwierdzić, że nasz narodowy wybór okazał się w praktyce do- brzeuczynny. Żyjemy mając przeświadczenie, że Polska nie będzie pokojem prześladowana. Żyjemy w psy- chologicznym bezpieczeństwie. Lecz czas to za krótki, byśmy mogli w pełni odtworzyć całą spuściznę prze- szłości.

W tym jednakże czasie wzięliśmy kilka przeszkód dość poważnych. Polska zmieniła się od podstaw. Lu- dź, baza materialna naszego codziennego życia. Mia- sta, ośrodki robotnicze, wieś. Przede wszystkim chyba nastąpiły ogromne zmiany w sferze aspiracji. Już w latach czterdziestych osiągnięty został przedwojenny poziom dochodu narodowego i poziom produkcji przemysłowej. Aspiracje materializowały się. W posta- ci robotniczej — jako wysięg pracy, współzawodnic- twa i prześciganie się w zobowiązaniach. W postaci niołdziejczy — jako inwazja na szkoły i wyższe u- czelnie. W postaci chłopiejskiej — jako imigracja do miast i ośrodków przemysłowych. W postaci ogólno- narodowej — jako zagospodarowywanie Ziemi Odzys- kanych, które — dodajmy — gdzieś do czasów aktu zgorzeleczenia w 1950 r. były przez kręgi prołondy- skie uważane za tymczasowe polskie.

Odbudowa cherlawego i do tego mocno zniszczo- nego przemysłu, przedwojennego, a następnie rozpo- częcie budowy Nowej Huty zmieniło też nasze poglądy na problem „my a budowa podstaw nowoczesnej cy- wilizacji”. W toku tej operacji przekształcała się nasza świadomość. Najpierw mocny, nowoczesny przemysł — przemyśl podstawowy. Najpierw elektryfi- kacja kraju, światło i energia dla wsi. Stopniowo rozszerzała się geografia przemysłu, w szkołach pow- stawała nowa armia gospodarstwa, tworzyła się kon- cepcja oparcia niezależności państwowej na niezale- żności gospodarczej i na dobrze przygotowanej armii specjalistów. Z dnia na dzień stawaliśmy się spo- łeczeństwem przemysłowym.

Effekt: w prawie wszystkich dziedzinach zmiały mały charakter rewolucyjny.

A nade wszystko wzrosło wielkie ciśnienie w kie- runku na postęp naukowo — techniczny. Pod tym względem jako zbiorowość narodowa nie jesteśmy cierpliwi ani tolerancyjni. Potrafimy się emocjono- wać Trasą Łazienkowską, Portem Północnym, kompu- terami w równym stopniu jak „maluchem”. Sentymen- tem obdarzamy każdy nowy obiekt, a szacunkiem każ- dego, kto temu postępowi dodaje blasku. Myślę się gło- boko ci, którzy sądzą, że współczesny Polak ma tylko ma- terialne potrzeby. Entuzjazm jako reakcja na osiągnię- cia wybitne i znaczące w skali światowej budzi Irena Szewińska, piłkarze, ale też Teatr Stary z Krakowa, Pantomima Tomaszewskiego z Wrocławia. Adoracja otaczany jest Wajda, i konstruktorzy statków, i twór- cy automatyzowanych kopalń. Szalenie jesteśmy u- czuleni na to, co o nas mówią i piszą inni.

Czy można się temu dziwić. Psychika współczesnego Polaka powstała w codzien- nej żmudnej, wytrwałej i ciężkiej pracy. Nic nie przyszło nam łatwo. Po prostu solidnie pracowaliśmy, budując suwerenność narodową, miejsce wśród in- nych narodów i bezpieczeństwo. (Interpress)

JERZY KOCHAŃSKI

Od Fulton do Helsinek (2)

Nakreślony w Fulton z brutalną szcze- rnością kierunek polityki jawnie wro- giej wobec Związku Radzieckiego i in- nych krajów wspólnoty socjalistycznej nie zmienił zasadniczego celu polityki naszej wspólnoty: utrwalenie pokoju. Związek Ra- dziecki, Polska i inne państwa socjalistyczne podejmowały liczne kroki w celu udoskonal- nienia formalnych podstaw stosunków między narodami europejskimi. Wysiłki te zmierzały zasadniczo w trzech kierunkach:

♦ uregulowania problemu niemieckiego przez podpisanie traktatu pokojowego, przy czym jednym z warunków takiego trak- tatu miało być pozbowienie Niemiec moż- liwości rozpętania nowej wojny;

♦ opracowania i podpisania układu wprowadzającego w Europie system bez- pieczeństwa i współpracy, oparty na zasada- ch Kartę Narodów Zjednoczonych;

♦ wprowadzenia w życie różnych pro- pocyj rozbrojeniowych, tzw. środków częstotliwych, które wiodłyby do odprze- nia czy „Disengagement” w Europie.

„DUCH GENEWY”

W roku 1950 odbyła się w Pradze konfe- rencja państw socjalistycznych, po której o- publikowana została deklaracja zawierająca propozycje unormowania stosunków między narodami europejskimi. Zarówno ta propo- zycja, jak i wielokrotnie ponawiane suges- tie NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec na bazie demilitaryzacji i demokratyzacji zosta- ły odrzucone przez mocarstwa zachodnie. 10 marca 1952 roku Związek Radziecki pre- stawił projekt Zasad traktatu pokojowego z Niemcami, lecz i tym razem został on od-

rzucany. Jest to zrozumiałe, bowiem w tym czasie Zachód starał się wciągnąć Niemcy Zachodnie do Paktu Północno-Atlantyckiego i utrwalił podział między Europą Wschodnią i Zachodnią.

W lutym 1954 roku, na naradzie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Berlinie, ZSSR zaproponował zwołanie konferencji państw eu- ropejskich, celem zawarcia porozumienia o bez- pieczeństwie zbiorowym. Bez rezultatu. Wysiłki dy- plomacji radzieckiej kontynuowane były w roku następnym, zwłaszcza że ówczesny „duch Gene- wy” (między innymi porozumienia w sprawie Ko- re i Półwyspu Indochińskiego), wydawał się sprzy- jać planom uregulowania problemów europejskich.

20 lipca 1955 roku na Genewskiej Konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw Zwią- zek Radziecki przedstawił „Podstawowe założenia ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbioro- wym”, później zaś na konferencji ministrów

szego porozumienia w sprawie bezpieczeń- stwa europejskiego. Warto dodać, że ani wów- czas, ani w następnych latach Zachód, torpe- dując propozycje krajów socjalistycznych, sam nie przedstawił żadnych konkretnych, własnych propozycji.

Istotne znaczenie miały również propozycje wysunięte przez Polskę w latach 1957—1958 i później, w roku 1963. Plany strefy bezato- mowej i strefy zamrożonych zbrojeń wniosły istotny element do kształtowania się powo- jennej koncepcji bezpieczeństwa ogólnoeuro- pejskiego. O słuszności koncepcji zawartych w polskich propozycjach świadczy ich ży- wotność i popularność.

Pod koniec lat pięćdziesiątych Związek Radzie- ki ponowił swe wysiłki na rzecz zawarcia ogó- lnego porozumienia w sprawie bezpieczeństwa europejskiego.

OWOCE KONSEKWENCJI

spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki — 21 paź- dziernika tego samego roku — „Projekt układu o bezpieczeństwie europejskim”. Jednocześnie strona radziecka proponowała zwołanie konferencji eu- ropejskiej.

POLSKIE INICJATYWY

W latach 1956—1959, wobec stałej opozycji mocarstw zachodnich przeciwko projektom układu o bezpieczeństwie ogólnoeuropejskim, Związek Radziecki skoncentrował się na problematyce bezpieczeństwa europejskiego w ramach rokowań rozbrojeniowych. Na pierw- szy plan wysunęły się wielokrotnie składane propozycje, w sprawie zawarcia układu o nie- agresji między członkami NATO i państwami — stronami Układu Warszawskiego. Było to traktowane jako pierwsze posunięcie umożli- wiające zawarcie w późniejszym okresie szer-

noeuropejskiego układu o bezpieczeństwie. 15 lipca 1958 roku, rząd radziecki przedstawił projekt „U- kładu o przyjaźni i współpracy państw europejskich”. Projekt przekazany został wszystkim pa- Ństwom europejskim. Jednocześnie ZSSR prowadził ożywioną kampanię na rzecz zwołania konferencji szefów rządów państw NATO, Układu Warsza- wskiego oraz zaproszonej grupy państw niezaanga- żowanych. Wobec sprzeciwu ze strony mocarstw zachodnich, ZSSR przystał na zwołanie konfe- rencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki. Odbyła się ona w maju-sierpniu 1959 ro- ku, lecz zakończyła się impasem. Jedynym jej re- zultatem było powołanie do życia Komitetu Roz- brojeniowego 10 państw.

W latach następnych problem bezpieczeństwa zbiorowego walczył był w genewską problema- tykę rozbrojeniową. Problem bezpieczeństwa eu- ropejskiego nie znalazł w latach sześćdziesiątych pozytywnego rozwiązania. Przyczyna była sta- ła: negatywna reakcja państw zachodnich. Sprzeciw Zachodu dotyczył zarówno merytorycznych zasad układu o bezpieczeństwie europejskim, jak i wniosku o charakterze raczej proceduralnym — zwołania konferencji państw europejskich.



Część załogi Zakładów Koksowniczych „Zdzieszowice” pra- cuje w czasie letnich upałów w temperaturze 80 st. C. Nie- zależnie to jednak rytmiczności pracy zakładów. NA ZDJĘCIU: przerwa na wodę mineralną.

CAF — Okoński

Polska 1975 w oczach innych

ciąg dalszy ze str. 3

myśl stocznio. To prawdziwa potęga. No i Śląsk. Zrobił na mnie kolosalne wrażenie. Nie tylko tamtejszy przemysł, ale wielki rozmiar budownictwa mieszkań dla robotników.

Inge Becker — gospodyni domowa — żona inżyniera: Polki biją nas na głowę szykiem i elegancją. Czasem w tych ubiorach jest zbyt wiele ekstrawagancji, ale w sumie robi wrażenie. Nie tylko na mnie. Widziałam, że mój mąż często spoglądał na boki. Poza tym wspaniała kawa, doskonałe ciastka. Tylko ciągle brak miejsc w kawiarniach i trochę za dużo wódki. W 1976 r. zaplanowaliśmy już urlop na Mazurach. Podobno jest tam pięknie.

Christel Wagner — pracownica przedsiębiorstwa reklamowego: Cóż to za wspaniały naród Polacy. Imponują mi pod każdym względem. Mają szerokie horyzonty, dowcipni, wesośli, nieustraszeni w gościnności, no i doskonale tancerze. Macie nowoczesne malarstwo, rzeźbę, a taktowo więc zachwycające. Za każdym razem (a byłam już pięć razy) wszyscy pieniądze wydaję na kili, pasy i różne nowoczesne rzeźby w drzewie. Mój dom jest zapewniony tymi rzeczami. Na najbliższego Sylwestra jesteśmy z moim narzeczonym już zaproszeni do znajomych w Warszawie.

Norbert Fajst — lat 8, mój młody przyjaciel z bloku, w którym mieszkam: Wujku. Pamiętaj o mnie i schowaj dla mnie znaczki pocztowe. Polskie są najpiękniejsze. A może masz dla mnie jakiś plakat? Helmut (brat lat 14) chciał od mnie wyhandlować tę płytę z Niemenem, ale dawał mi tylko komplet znaczków angielskich. To za mało.

Przed tygodniem ojciec Norberta telefonował do mnie z pytaniami o możliwość podróży do Polski. Obaj synowie jak długo go molestowali, że w końcu — 25 lipca cała rodzina jedzie na dwa tygodnie zwiedzić Warszawę, Kraków, Wrocław, aby wrócić przez Drezno do Berlina.

TO SIĘ CENI

Miałem ostatnio okazję uczestniczyć w rozmowie trzech austriackich ministrów: komunikacji, budownictwa i finansów z grupą działaczy gospodarczych, kooperujących z Polską. Ministrów komunikacji — Erwin Lant i budownictwa — dr Josef Moser, byli w Polsce i każdy z nich ze swego punktu widzenia nie mógł nachwalić się Portu Północnego. Gigant, ogrom, supernowoczesność, największy port Bałtyku, wielki plac budowy — oto sformułowania jakie padły w tej rozmowie.

Było to zainteresowanie bynajmniej nie platoniczne — poważna ilość austriackich towarów przechodzi przez polskie porty, a w interesie obu krajów leży zwiększenie tego tranzytu. Niebawem owarata zostanie w Wiedniu placówka armatorska polskich przedsiębiorstw żeglugowych, mająca na celu aktywizację nowych ładunków. Zorganizowane przez Instytut Polski „Dni Morza” cieszyły się tu również dużym powodzeniem. A więc typ pierwszy — nasze wybrzeże, gospodarka morską, porty.

Hannes Androsch — minister finansów, typowany przez gazetę polityczną Wiednia na następcę kanclerza Kreisky'ego, interesował się głównie kredytami, cłami, wpływem recesji w zachodniej Europie na polski handel zagraniczny. Dopiero kiedy padła liczba milionów ton wydobywanego polskiego węgla, podniósł wysoko brwi, potem przyknął oczy i widział było, że szybko liczy. „No, tak — powiedział — to jest majątek, ogromny majątek”. I zaraz zaczęły się pojawiać porównawcze liczby ilustrujące wydobywanie węgla w Anglii czy w RFN, uważał o tym, że tam zamknięto kopalnie, a w Polsce nowe zagłębie pod Lublinem... Typ drugi mamy więc gotowy — polski węgiel i nasza polityka węglowa — dalekowszerna, konserwatywna, opłacalna.

Czasopismo „Wien Aktuell”, zamieściło niedawno cykl publikacji o Warszawie. Pisały o niej i inne gazety, nie zabrakło opinii fachowców-urbanistów. Tutaj przykładów wybrać można co niemiara. Odbudowa zabytków — sprawa w Wiedniu najwyższej aktualności — trwa tu akcja „Nowe życie w starych domach”, śmiecie i realistyczne plany, Dworzec Centralny, Trasa Łazienkowska i Włostowa, nazywane tu miejskimi autostradami, Prezydent R. Kirschlager nazwał Warszawę „perłą wśród miast”, a minister E. Lant dostrzegł, że nasza stolica ma znacznie szersze ułice, niż większość miast zachodniej Europy.

Inżynier Bolesław Gajek, jeszcze w czasach studenckich działacz organizacji „Polonia Akademicka” zażyły Polonus, bywający częściej w starym kraju i mający wiele obserwacji i lepszych, i gorszych — uczestniczył ostatnio w sympozjum na temat stosunków polsko-austriackich w przeszłości i obecnie, zorganizowanym przez Towarzystwo Łączności z Polonią w Krakowie. Podobną się i rzeczowy ton referatów i gościnność przyjęcia, ale wrażenia najświeższe — wywarł pobyt w Collegium Maius, jak mówi kolebce polskiej nauki, otwartej specjalnie dla gości z Austrii, „Tę się nie zapomina — powiada — to się ceni”.

Jedno z polskich osiągnięć trafiło nawet do programu wiedeńskiego kabaretu, mianowicie wieża radiowa pod Gostyninem w Konstancynie najwyżej w Europie. Ale taki już jest los wszystkich rzeczy „naj”.

Ze nie ma wśród tych wszystkich spostrzeżeń rzeczy sensacyjnych ani szokujących, że „im” podoba się to samo co nam? To chyba dobrze. Jesteśmy normalnym krajem, który ma czym zaimponować również gospodarnym i realistycznym Austriakom.

OPINIE PANA SMITHA

Jak nas widzą zwykli ludzie, ci angielscy Kowalscy, którzy tu noszą nazwisko Smith? Rozmawiałem niedawno z kilkoma osobami, które jechały na urlop do Polski. Pytałem: po co pan jedzie nad ten zimny Bałtyk, Majorze przecież ciepłej, a ceny podobne? Odpowiedzi były niemal identyczne: gdy rezerwowali sobie w styczniu (takie tu zwyczajne) miejsce w zbiorowej wycieczce do Polski, mieli pewność, że zapłacą tyle, ile wynosi cena, że w przedwzrostu nie poprosimy ich o dodatkową opłatę, bo po prostu u nas nie ma szaleństwa inflacji i stać nas na takie gwarancje. Trzeba dużej żyć w tym kraju, gdzie wszystko bez przerwy drożeje, aby zrozumieć, jakie to ma znaczenie.

Polska staje się coraz bardziej popularna. Dwa na to przykłady: w 1974 r. bawili w naszym kraju 40 tys. obywateli tej wyspy, zaś ten rok zapowiada się, że podstępnym w konsultacje 50 tys. paszportów. Wśród tych 50 tys. będzie również Henry Sumption, który pojechał na weekend do Warszawy tylko po to, by zobaczyć Wajdy „Ziemię obiecana”, bo słyszał, że to dobry film, a jest wielobiciem polskiego reżysera. Drugi przykład: gdy przyjechałem tu przed 5 laty, jak pereki wyławiałem każdą polską imprezę kulturalną. Dziś nie starcza czasu, aby obejrzeć wszystko. Nie my jesteśmy ich organizatorami. Zapewne czytelnik byłby też zdumiony otrzymując takie zaproszenie: koncert muzyki Chopina w XVIII-wiecznym kościele. Organizator — Towarzystwo im. Byrona.

Jonathan Steel od wielu już lat piszący o Polsce na łamach liberalnego „Guardiana” napisał o Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki, w których można przeczytać prasę z całego świata. Na przykład, w klubie na przeciwko siedziby Komitetu Centralnego Partii — informował jako sensację największego kalibru. Nas to nie dziwi, bo przywykliśmy. Mnie natomiast zdziwiło, że tak wytrwały dziennikarz, który kilkanaście razy był w Polsce, zauważył to dopiero teraz.

Każdy te Polskę odkrywa na swój sposób. Wielu po pierwszej podróży planuje następne wyjazdy. Jak ten młody Szkot, którego poznałem w Instytucie Kultury Polskiej, gdzie pilnie uczęszcza na lekcje straszliwie trudnego języka. Na moje pytanie, czemu zadaje sobie te meki odpowiadał: „Mam dość gadania reklamami, a chcę wiedzieć, co mi mówi dziewczyna, a sam też mam coś do powiedzenia...” (Interpress)

ciąg dalszy na str. 5

Nie zanosiło się tego dnia na nic wielkiego. Kano opuściliśmy jak zwykle naprędce sileczone szalasy myślarze, że czeka nas znów długi marsz, może walka z jakimś oddziałem wojsk niemieckich, na które łatwo się było nakłaniać w tych dniach przemierzania grupowań. Nawet kiedy ustaliliśmy się w dwusiecznym na zbiorze, sadziłmy, że otrzymamy rozkaz kolejnego zadania: wysadzenie podziemnego wozu na front wschodni, albo zabicie jakiegoś ważnego placówki wroga, może nawet miasta. Niedawno przecież w naszych partyzanckich rękach, przez całą noc znajdowała się Iłża.

Jednak pierwsze słowa dowódcy naszego AL-owskiego oddziału, Czesława Borec-

mówił. Ale wy musicie umieć wyjaśnić nam Manifesto ludziom, których będziecie spotykać, oni będą pytali. Tak też i było. Niedługo potem kwaterowałem u rodziny, pamiętam, nazywali się Maciagowie i oni dali mi wypytanie, jak to będzie z tą ziemią, czy im się też coś należy, bo oni mają ledwie splechetek gruntu, a to obok taki wielki majątek...

Był 22 lipca 1945 roku. Na rynku w Kamiennej Górze odbywała się defilada wojskowa. Orkiestra była co prawda cywilna, ale marsze grała nie najgorzej, a i potem spisywała się dobrze na miasteczkowym festynie.

W Kamiennej Górze obchodzili Wacław Klepacz pierwszą rocznicę Manifestu PKWN.

Moje lipce

kiego — „Brzozy” wyjaśnili, że chodzi zupełnie o co innego:

— Dziś w Chełmie Lubelskim ogłoszony został Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego...

Był 22 lipiec 1944 roku.

— Jaka była tego dnia pogoda? Nie pamiętam...

WACŁAW KLEPACZ mówił to z pewnym zdziwieniem. Wie, który podoficer miał tamtego ranka służbę, słyszy jeszcze szum świętokrzyskich lasów i głos dowódcy, tak utkwiał mu ten dzień w pamięci. Ale pogoda? Nie, to nie dlatego nie pamięta, że minęło trzydzieści jeden lat. Po prostu pogoda nie była wtedy ważna.

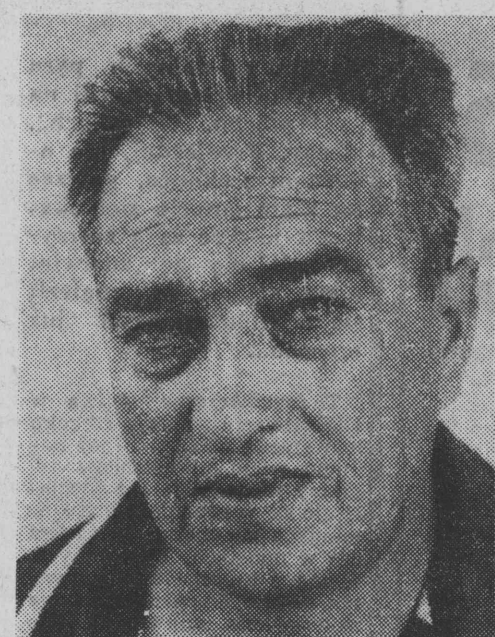
— To, co przedstawiał nam dowódca, nie było żadnym zaskoczeniem ani dla mnie, ani dla moich kolegów. Przecież o taką Polskę walczyliśmy: od 1943 roku w oddziale partyzanckim, przedtem w konspiracji, a w roku 1938 w kopalni rudy żelaznej, uczestnicząc w strajku. O takiej Polsce marzyłem od dziecka, słuchając wieczornych rozmów działaczy KPP, Franciszka i Marcina Rokitów, w mojej rodzinie wsi Wiktoryn na Kieleckiej.

— „Brzoza” jakby czytał w naszych myślach. „Wam nie muszę tłumaczyć co i jak —

Już nie jako partyzant „Leszek” z AL-owskiego oddziału, ale żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, zastępca do spraw polityczno-wychowawczych dowódcy kompanii rusznic przeciwpancernych w 10 dywizji 29 pułku piechoty.

Wiele wydarzyło się w ciągu tego roku. Marsz z lasów świętokrzyskich do suchedniowskich, walka pod Świną Górą z ekspedycją hitlerowską, wysłana do likwidacji oddziałów partyzanckich i wydobycie się z okupacji. Potem znowu bitwa — jedna z największych, jakie stoczyły oddziały AL, pod Gruszką, w czasie której oddziały hitlerowskie użyły do walki z partyzantami czołgów i samochodów pancernych. Wreszcie, już z oddziałem Stefana Szymańskiego — „Górala”, który wylosował zadanie przedarcia się przez linię frontu, krwawa walka na przyczółku w okolicy Chodczy — i wkrótce z ogromnymi stratami na wyzwolenie terenów.

W Lublinie Wacław Klepacz wstąpił w szeregi Ludowego Wojska Polskiego. Skierowano go do Szkoły Oficerskiej, po ukończeniu której brał udział w forsowaniu Nysy, walczył na froncie południowym, a po kapitulacji Niemiec wraz ze swą dywizją likwidował pozostałe w Czechosłowacji



jednostki wojsk hitlerowskich. Stamtąd odesłano dywizję do Kamiennej Góry, do pełnienia służby na granicy.

W lipcu, w przeddzień rocznicy Manifestu PKWN, Wacław Klepacz wstąpił w szeregi PPR.

— Święta lubię naprawdę świętować, godnie je uczcić, taki już jestem. Najważniejszy jest dla mnie Dzień Zwycięstwa, potem 22 lipca. Każdy, kto walczył, rozumie dlaczego.

Ale nie zawsze był czas na świętowanie. W 1946 roku w Białostocku, w 1947 — na Rzeszowszczyźnie, trzeba było walczyć o utrzymanie władzy ludowej, święto nie święto. Potem, po przejściu z wojska do cywila, do pracy na kolei, można było wziąć udział w manifestacji, obejrzeć defiladę. Jednak praca długo jeszcze nie była całkiem bezpieczna, a ciężkie chwile przeżyłem nie tylko w konspiracji, partyzancie i w wojsku, a także na kolei.

To było w 1957 roku. Wraz z konwojentem wiozłem 300 tys. złotych gotówką na wypłatę dla pracowników podlegu zmechanizowanego w Olsztynie. Przed Piszem dokonano na nas napadu. Atakujący główną uwagę zwrócił na konwojenta: uderzono go łokciem i zabrano mu broń. Ja przyjąłem

walkę i wyszedłem z niej cało, nie oddając pięknego.

Od 1958 roku pracuję w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych w Starosielcach, obecnie jestem mistrzem. W naszych zakładach zawsze realizujemy dodatkowe zobowiązania na Święto Odrodzenia, odbywają się akademie. W ubiegłym roku, na 30-lecie Polski Ludowej, w czasie uroczystej sesji KSR, nasz szef został udekorowany odznaką „Zasłużony Białostoczanie”. 22 lipca 1974 roku spędziłem w Warszawie. Wraz z Julianem Rokitą — „Przeziorką”, z którym razem działaliśmy w konspiracji, oglądałem na ulicy Marszałkowskiej defiladę 30-lecia: jubileuszową parade wojskową, manifestację młodzieży. To było duże przeżycie.

— Takie były te moje lipce... W tym roku? Dostałem zaproszenie do rodzinnej wsi, do Wiktoryna, na otwarcie Izby Pamięci Narodowej. Spotkam się z kolegami, wspomnimy tych, którzy nie przeżyli...

O wojennych dziejach Wiktoryna, jego mieszkańców napiszę może tomy. Wśród bohaterów wydarzeń figuruje nie raz Wacław Klepacz: „Lew” z konspiracyjnej grupy Gwardii Ludowej, „Leszek” z partyzantki Armii Ludowej. Wybrałem dwa fragmenty dzieł.

W 1944 roku: późnym wieczorem do Wiktoryna przybyło dwudziestu radzieckich żołnierzy, jeńców obojczych przez partyzantów w majątku obszarowym w pobliżu Kielce. Pod boki okupanta trzeba było tę grupę przechować do czasu przekazania jej oddziałom partyzanckim. Dowódcą, a zarazem opiekę nad żołnierzami powierzono Wacławowi Klepacowi i Mieczysławowi Rokicie. Dzięki pomocy ludności z okolicznych wsi dla jeńców znalazła się odzież, karmiono ich i ukrywano. Po dwóch tygodniach wszyscy byli członkami oddziałów „Brzozy” i „Górala”.

W 1944 roku NSZ-owcy okrzykli wieść Teofilów. Jeden z młodych ludzi zdołał dostać lasu i zawiadomić o napadzie partyzantów grupowanie, w którym był i „Leszek”. Oddziały w szyku bojowym huraganowym ogniem wyparły NSZ-owców i na jedną noc zajęły wieś. W kolejnej akcji terroru okupanci zamordowali 60 działaczy PPR i AL w Łysowadach, a następnie spacyfikowano wieś Wiktoryn. Zginęło 16 jej mieszkańców, członków PPR i AL.

Towarzysze walki wzniesli poległym pomnik w Wiktorynie. Dziś otwierają Izbę Pamięci.

ANIELA LABANOW

„BIEŁPO” może zadowolić każdego

Trudno uwierzyć, ale komplet bielizny pościelowej — poszewę, dwie poszewki na poduszki i dwie na jaski — a do tego prześcieradło, szwaczki z „Bielpo” szyją w 50 min. 20 sek. Spółdzielnia, składająca się z trzech zakładów: w Białymstoku, Grójcu i Michałowie, produkuje też bieliznę osobistą i odzież roboczą, ale właśnie pościel jest wizytówką zakładu i powodem do dumy. Co roku zmienia się całe wzornictwo, bagatelka — 160 pozycji. Bielizna pościelowa szyta w „Bielpo” może zadowolić gusty każdego. Biała i kolorowa, w dyskretny wzorek i awangardowa, zdobiona haftem, krajkami, koronką, wytłaczanymi wzorami.

Niedawno pisaliśmy, że w konkursie ogłoszonym przez CRZZ oraz Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług pod hasłem „Produkujemy dla rynku — Merkury 74” spółdzielnia zdobyła jedną z jedenastu najwyższych nagród, jako jedyną zresztą producent z pionu spółdzielczości pracy. Trzeba dodać, że w konkursie uczestniczyło 3 tys. zakładów. W wojewódzkim współzawodnictwie spółdzielczości pracy za ubiegły rok „Bielpo” zostało uhonorowane drugą nagrodą w kategorii dostawców rynkowych i pierwszą jako wytwórcę. Przed kilkoma dniami rozstrzygnięto współzawodnictwo na szczeblu krajowym. „Bielpo” zajęło I miejsce! Twórcą tego sukcesu jest 1.050 pracowników — w większości kobiet — młodych dziewcząt, dopiero po szkole odzieżowej i doświadczonych pracowników takich jak legitymujące się stażem pracy po dwadzieścia lat, dwadzieścia pięć lat szwaczki: Jadwiga Kondraciuk, Helena Kuźmicka i Eugenia Magnuszewska, branki: Zofia Niesterczuk i Otylia Topczewska, kie-

rowniczka zakładu w Michałowie Helena Nazarko.

Nagrody we współzawodnictwie to nie tylko pamiątkowe dyplomy i proporce. To również idące w dziesiątki tysięcy złotych kwoty, których znaczną część przeznaczają się na poprawę warunków socjalnych. Dziś np. w białostockim zakładzie przy ul. Ciepłej jest ciano. Normalna historia: wzrost produkcji wyprzedził nowe inwestycje. Ale kończą się ostatnie prace przy urządzaniu nowo wybudowanego skrzydła. Będzie więcej powierzchni dla części produkcyjnej, nowe metry kwadratowe dla urzędów socjalnych, m. in. klubu i stołówki pracowniczej.

Na swój sukces kobiety z „Bielpo” zarobiły ofiarę, ale i nużącą pracę. Zasłużyły więc sobie szczególnie na jak najlepszą warunki socjalne. Tym bardziej zresztą, że we wrześniu tego roku spółdzielnia obchodzi 25-lecie swego istnienia.

Jubilatowi najlepsze życzenia! (ich)

Z dziejów ruchu ludowego

W roku bieżącym mija 80 lat od powstania pierwszej na ziemiach polskich chiłpkiej organizacji politycznej, Stronnictwa Ludowego. Dziesięć lat później odbył się zjazd inauguracyjny Polskiego Związku Ludowego, w której to uroczystości wziął udział Ignacy Szajko z Łomżyńskiego. Potem „Zaranie”, PSL „Wyzwolenie” i „Piast”, „Niezależna Partia Chłopska”..., od 1931 roku połączono Stronnictwo Ludowe (zjazd statutowy w Białymstoku 11.X. tegoż roku). O bok potężnał ruch młodożywoy („Wielki”). Lata walki z sanacją zaczęły się wspierać „miejscowych”, proletariatem miejskim, młodo blednej doktryny agraryzmu. Znałe sa i dalsze fazy rozwoju ruchu ludowego, jego przemiany organizacyjne, równoległe do ewolucji stosunków wsi polskiej.

Znał? W takiej ogólnej

wersji na pewno tak, ale piętrzą się trudności, gdy dyskusja schodzi do konkretnych, poszczególnych zagadnień, mniejszych jednostek terytorialnych, gdy chcemy przywołać sylwetki działaczy, hasła, programy, gdy trzeba określić zasięg oddziaływania liczbami członków lub procentem uzyskiwanych głosów wyborczych.

Historię, przy wsparciu władz ZSL i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, podjęli trud opracowania monografii ruchu ludowego w granicach poszczególnych województw. Właśnie ukazała się ostatnio taka praca, traktująca o Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu. Stanowi ona pokłosie sesji naukowej odbyłej w Warszawie w początkach 1973 roku. Część pierwszą publikacji zawiera pięć artykułów omawiających w porządku chronologicznym kolejne etapy rozwoju ruchu ludowego na terenie białostockiego województwa.

W tym celu, przy rezygnacji z akcentów polemicznych, wstawek metodologicznych, prezentacji wyników własnych badań i Usług pod hasłem „Produkujemy dla rynku — Merkury 74” spółdzielnia zdobyła jedną z jedenastu najwyższych nagród, jako jedyną zresztą producent z pionu spółdzielczości pracy.

Trzeba dodać, że w konkursie uczestniczyło 3 tys. zakładów. W wojewódzkim współzawodnictwie spółdzielczości pracy za ubiegły rok „Bielpo” zostało uhonorowane drugą nagrodą w kategorii dostawców rynkowych i pierwszą jako wytwórcę. Przed kilkoma dniami rozstrzygnięto współzawodnictwo na szczeblu krajowym. „Bielpo” zajęło I miejsce! Twórcą tego sukcesu jest 1.050 pracowników — w większości kobiet — młodych dziewcząt, dopiero po szkole odzieżowej i doświadczonych pracowników takich jak legitymujące się stażem pracy po dwadzieścia lat, dwadzieścia pięć lat szwaczki: Jadwiga Kondraciuk, Helena Kuźmicka i Eugenia Magnuszewska, branki: Zofia Niesterczuk i Otylia Topczewska, kie-

rowniczka zakładu w Michałowie Helena Nazarko. Nagrody we współzawodnictwie to nie tylko pamiątkowe dyplomy i proporce. To również idące w dziesiątki tysięcy złotych kwoty, których znaczną część przeznaczają się na poprawę warunków socjalnych. Dziś np. w białostockim zakładzie przy ul. Ciepłej jest ciano. Normalna historia: wzrost produkcji wyprzedził nowe inwestycje. Ale kończą się ostatnie prace przy urządzaniu nowo wybudowanego skrzydła. Będzie więcej powierzchni dla części produkcyjnej, nowe metry kwadratowe dla urzędów socjalnych, m. in. klubu i stołówki pracowniczej.

Na swój sukces kobiety z „Bielpo” zarobiły ofiarę, ale i nużącą pracę. Zasłużyły więc sobie szczególnie na jak najlepszą warunki socjalne. Tym bardziej zresztą, że we wrześniu tego roku spółdzielnia obchodzi 25-lecie swego istnienia.

Walentyna Leśnik i Wiesława Krystoń sprawdzają poszwę przed wysyłką na biele.

Fot. A. Sokolski



Dziś w szwalni zakładu w Białymstoku jest jeszcze ciasno, ale za kilka tygodni część maszyn zostanie przeniesiona do nowych pomieszczeń.



Walentyna Leśnik i Wiesława Krystoń sprawdzają poszwę przed wysyłką na biele.

Fot. A. Sokolski

Sikawki i pompy sprzed 200 lat

W Łodzi organizowane jest muzeum pożarnictwa. Stracący tego miasta rozpoczęli już gromadzenie zabytkowego sprzętu, historycznych dokumentów i fotografii oraz starych mundurów, proporzeczków i odznak. Jednym z najciekawszych eksponatów jest sikawka ręczna, pochodząca z 1717 r. Jest ona prawie całkowicie wykonana z drewna, z wyjątkiem metalowej działy gaśniczej, którego wówczas używano, nie znając jeszcze węży ssąco-tłaczających się w jednym łaciuchu ludzi, biorących udział przy gaszeniu pożaru. Wehikuł ten jest tak ciężki, że musiało go ciągnąć aż ośmiu koni, a znajdującą się na nim pompę uruchamiana była przy pomocy siły mięśni 24 mężczyzn.

Niezwykle widowiskowo prezentuje się też konna sikawka parowa z 1800 r. Posiada ona maszynę parową, która porusza pompę tłoczącą wodę do węży gaśniczych. Pełną gotowość bojową osiągnęła ona w ciągu 15 min., ołazie przedstawia się zwłaszcza gorzący nad całym pojazdem komin i kocioł pleknie linijki miedzi. Ze sprzętu najbardziej współczesnego warto wymienić samochód pożarniczy „Polski Fiat”, z 1932 r. — posiada on motopompę o wydajności 800 litrów na minutę, drabiny drążkowe oraz węże gaśnicze, a ponadto służby do przesuwu szafki strażaków.

Z urządzeń do niedawna stosowanych jeszcze przez ochotnicze straż pożarne, należy sikawka ręczna, pochodząca z okresu międzywojennego. Zwykle była ona mocowana na specjalnym wozie konnym i poruszana przez ośmiu ludzi.

Muzeum zlokalizowane zostanie w zabytkowej strażnicy, obecnie wykorzystywanej przez straż pożarną Łódzkiej Zakładu Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju. Otwarcie muzeum przewidziano w maju przyszłego roku — w 100 rocznicę powstania Łódzkiej straży pożarnej. (S.B.)

Strzały w Sarajewie...

Strzały, które rozległy się przed kilkoma dniami w stolicy Bośni i Hercegowiny, uprawdźdzały po raz drugi „śmierć” — archywalne. Zarysowana i jego natężenie zofie jednak nie stają się one z pewnością pretekstem do nowej wojny światowej.

Choć tu bowiem o film koprodukcji amerykańsko-jugosłowiańsko-czechosłowackiej pt. „Zamach w Sarajewie”, oparty na liście stynnego zamachu, dokonanego w Sarajewie w dniu 28.VI.1914, przez członków serbskiej organizacji patriotycznej, którego ofiarą padł austriacki następca tronu.

W czasie nakręcania filmu główne ulice miasta przybrane zostały flagami B. cesarstwa Austro-Węgier, zaś tysiące statystów ustawionych wzdłuż kordonów CK policyjny, ustawiało spontanicznie na cześć przejeżdżającej pary książęcej. W roli archywalnego występuje aktor kanadyjski Christopher Plummer, jego żona, K. Zofie ora brazylijska aktorka Florinda Boland, zaś znany aktor niemiecki Markus Mitternigk odgrywa postać rewolucjonisty, który brał udział w przygotowaniu zamachu. Gwiazdą filmu gra młody aktor bośniński Irfan Mensur.

Reżyserem „Zamachu” jest znany jugosłowiański filmowiec Veljko Bulajic. Premiera filmu przewidziana jest na początku przyszłego roku. (M.D.)

syntezy dziejów ruchu ludowego w Białostocku, Łomżyńskim i Suwalskim? Pomocą mogłyby być prace magisterskie (Filia UW) i doktorskie z tego zakresu. Styendystka OBN mgr Zofia Tomczonek finalizuje rozprawę obejmującą okres lat 1918—1939, mówi się także o podobnych pracach powstających na seminariach w Siedlcach i Warszawie pod kierownictwem doc. R. J. Szaflika. Stanem wsi z pogranicza mazowiecko-podlaskiego zajmują się uczestnicy seminarium prof. J. Łukasiewicz w Łomży, nie brakuje „nie stowarzyszonych amatorów”. Pilnie potrzebny jest w tej sprawie koordynator i młody protektor. Ta ostatnia uwaga odnosi się nie tylko do omawianego tematu, ale dotyczy i wielu innych zagadnień badawczych nad przeszłością naszych regionów.

A. DOBRONSKI

Gromadzeniem pamiątek wspomnień i właśnie relacji zajmuje się od dłuższego czasu Komisja Historyczna przy WK ZSL w Białymstoku, zwiastająca jej kierownik Jan Czapiła. Może na tej bazie, przy pomocy wszystkich zainteresowanych problematyką najnowszej, miejscowych instytucji naukowych i ZHRL dojść do powstania wyczerpującej

„Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu”. LSW 1975, s. 485, cena 100 zł. „Historia ruchu ludowego na Białostocczyźnie” (popularny zarys), Białystok 1974, WK ZSL.

Twórcy portów i stoczni

W swoim drugim ćwierćwieczu działalności, Biuro Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku, skupiające wybitnych specjalistów — twórców Portu Północnego, Portu i Stoczni Remontowej w Świnoujściu, suchych doków w Gdyni, stoczni rzecznej w Koźlu oraz baz promowentenerowanych w Świnoujściu, Gdyni i Gdańsku — opracowuje i wykonuje dla klientów krajowych i zagranicznych wszelkie ekspertyzy i orzeczenia techniczne — ekonomiczne oraz generalne plany rozwoju i realizacji. Prowadzi studia techniczne — ekonomiczne nad obiektami budownictwa morskiego, wykonuje szczegółowe dokumentacje techniczne, kosztorysy, analizy efektywności inwestycji, przejmując nadzory autorskie i techniczne itp.

Dla inwestorów zagranicznych Biuro opracowało dokumentację w kilkunastu krajach — w Bułgarii, CSRS, Egipcie, Ghanie, Gwinei, w Indiach i Iraku, na Kubie, w Libii, Meksyku, w Pakistanie, Syrii, w RFN, Turcji w Demokratycznej Republice Wietnamu. (PAI)

SILNIKI Z „CELMY”

W 50 KRAJACH ŚWIATA

Dla załogi cieszynskiej Fabryki Maszyn Elektrycznych „Celm” tegoroczny lipiec jest miesiącem wyjątkowym. Na jednym z produkowanych tu silników wybita będzie liczba: 1 000 000. K. Milion silników o łącznej mocy ok. 14,30 MW to sukces, którym „Celm” ma pełne prawo się szczycić, tym bardziej, że ilość idzie tu w parze z dobrą jakością.

O wysokiej klasie wyrobów cieszynskiej fabryki świadczy rozległy eksport, kierowany do 50 krajów świata. Silniki „Celm” kupowane są przez firmy z tak rozwiniętych przemysłów krajów jak Stany Zjednoczone, Kanada, Belgia, Francja, RFN i Holandia.

EKSPORT XVII-WIECZNYCH PISTOLETÓW

W Wilkowiech k/Bielska Białej mieszka Lech Leski, zajmujący się metaloplastyką. Dziełem jego „dotychczas” rąk są naczynia z miedzianej blachy, a także kopie starych zbroi i inkrustowanych srebrem, włos-

Ze znakiem „Made in Poland”

kich pistoletów z XVII wieku. Pistolety te wzbudziły duże zainteresowanie za granicą, przede wszystkim wśród zbieraczy, w związku z czym „Celm” eksportuje je do Francji, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych.

PIENSKIE KŁOSZE ZACHWYCAJĄ CUDZOZIEMCÓW

Kłosze oświetleniowe z Pieniskiej Huty Szkła zdobywają kłopoty, biura, hale fabryczne, sale rozrywkowe. Co roku wychodzi stąd 12 mln sztuk w 2 tysiącach asortymentów. Wybór jest więc ogromny. Pieniska huta należy do największych w Europie, a jej wyroby cieszą się od lat wśród klientów krajowych i zagranicznych dużym powodzeniem. Większość produkcji przeznaczona jest dla rodzimego rynku, natomiast 40 proc. wyrobów

zakupują stali odbiorcy w Wielkiej Brytanii, RFN, Francji, Danii, Szwecji, Australii, Stanach Zjednoczonych i krajach Bliskiego Wschodu.

„JUVENIA” DLA ANGIELSKICH MALUCHÓW

Komórka wzornicza cieszynskich Zakładów Przemysłu Dzieciarskiego „Juvenia” przygotowuje co roku prawie 100 nowych wzorów równie ładnych jak funkcjonalnych ubiorów, przeznaczonych dla dzieci w wieku od 2 do 11 lat. Wyroby te cieszą się uznaniem krajowych klientów, chętnie też są kupowane w sklepach Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Wielkiej Brytanii, Francji, Libii i na Węgrzech.

Coraz większy popyt na atrakcyjne wyroby „Juvenia” wpłynął na tegoroczne plany produkcyjne — zakłady wykonają o 240 tys. sztuk ubiorów więcej niż w 1974 r., tj. prawie 2,5 mln. W wyniku podjętego zobowiązania produkcja ta powiększy się jeszcze o 10 tys. ubiorów wartości około 1 mil. złotych.



Prototyp dostawczego samochodu elektrycznego, zaprezentowanego przez Laboratorium Instytutu Politechnicznego im. Karola Marksa w Erewaniu (Armieńska SRR), rozwija szybkość do 66 km/godz., a na terenie podgórkim — 45-46 km/godz., przy obciążeniu 500-600 kg. Źródłem energii elektrycznej jest generator połączony z zestawem akumulatorów. CAF — TASS



Prototyp dostawczego samochodu elektrycznego, zaprezentowanego przez Laboratorium Instytutu Politechnicznego im. Karola Marksa w Erewaniu (Armieńska SRR), rozwija szybkość do 66 km/godz., a na terenie podgórkim — 45-46 km/godz., przy obciążeniu 500-600 kg. Źródłem energii elektrycznej jest generator połączony z zestawem akumulatorów. CAF — TASS

Komu pałac, komu?

W miejscowości Brody pow. Lubuski znajduje się wzorowany na architekturze Wersalu zabytkowy pałac barokowy z oficynami. Budowla położona jest w parku pomiędzy dwoma dużymi jeziorami. Obiekt ten był rezydencją Henryka Brühla — pierwszego ministra króla polskiego elektora saskiego Augusta III. Wnętrza pałacowe zostały w 1945 roku zniszczone przez pożar i wymagają gruntownej renowacji. Z funduszy wojewódzkiego konserwatora zabytków całość budowli zabezpieczono i starannie na trwałe zadano.

Zachowane w dobrym stanie oficyny nadają się natychmiast do eksploatacji. Zgodnie z decyzją i ofertą wojewódzkiego konserwatora zabytków w Zielonej Górze — pałac z przyległymi obiektami obejmującymi teren parkowy oraz sąsiadujące z nim jezioro o pow. ponad 50 ha, mogą być natychmiast przekazane za symboliczną złotówkę chętnemu nabywcy, który zobowiąże się do odbudowy i utrzymania obiektu „Wersalu”. (Tom)

Atomowe zegary

Samodzielna Pracownia Atomowych Wzorców Czystości Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN, w ramach umowy o współpracy naukowej pomiędzy Polską Akademią Nauk a francuskim CNRS (rodzaj narodowego Komitetu Nauki i Techniki) od kilku lat ma ożywione kontakty z Laboratorium Zegarów Atomowych Uniwersytetu Paryskiego. Dotyczy one wzorców atomowych i badań fizycznych, definiowania wzorców jednostki czasu i czystości. Prace te prowadzone są w oparciu o strukturę konstrukcji materialnej mikroświata, a więc atomów i



„Jakość pracy i jakość życia”

Tadeusz Lewandowski rozpoczął pracę w Warszawskich Zakładach Radiowych im. Kasprzaka w 1952 r. jako tokarz. Obecnie jest brzydgazistą w dziale automatów tokarskich służących do obróbki detali do części mechanicznych magnetofonów. Dzięki wyższej wydajności tych maszyn uzyskać można wyższą premię, w granicach 500-600 zł. T. Lewandowski od 1964 r. jest człon-

kiem PZPR, a przez 3 kadencje pełnił funkcję w Komitecie Zakładowym. Jest żonaty, ma dwoje dzieci: 14-letniego syna i 7-letnią córkę. Tadeusz Lewandowski ma 2 hoby, którym poświęca większość niedziel i wolnych sobót: samochodów marki „Syrena” i wędkarstwo.

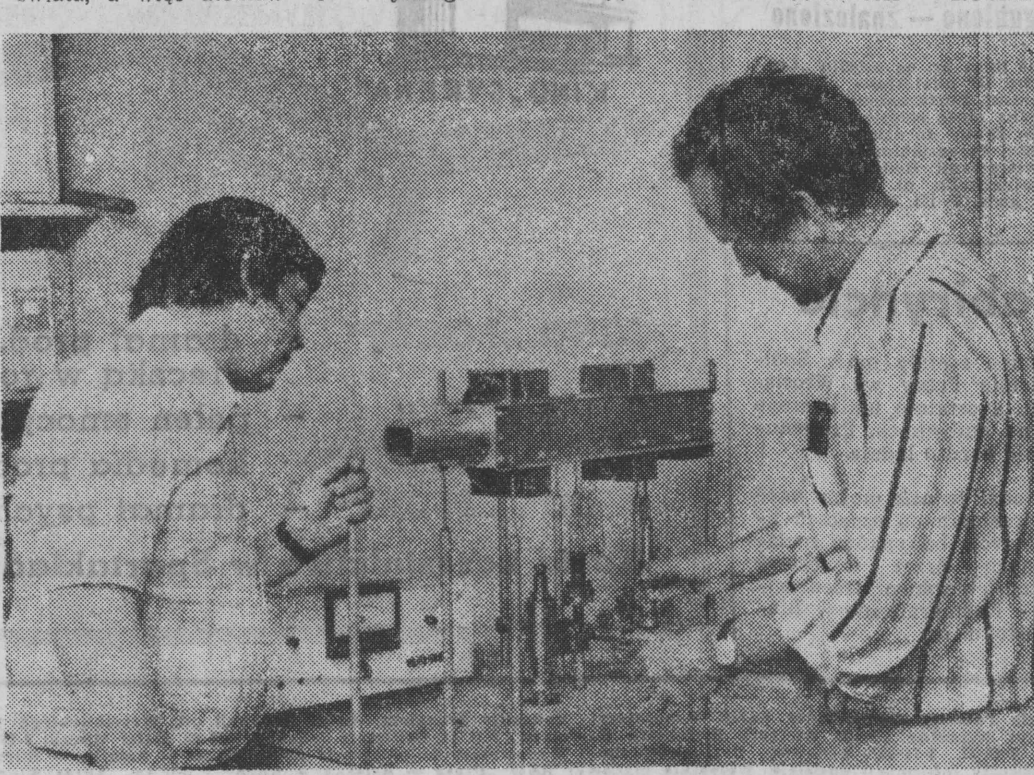
NA ZDJĘCIU: T. Lewandowski i jego jedne hoby — Syrena. CAF — Rozmysłowicz



5794WR

tym celu IPPT, a młodzi polscy pracownicy nauki odbywają staże w laboratoriu de l'Horloge Atomique, kierowanym przez dyrektora Claude Audoin. Samodzielna Pracownia Atomowych Wzorców Czystości IPPT w Warszawie, ma już na swoim koncie poważne osiągnięcia. Opracowano tu i wykonano model wzorca stacjonarnego na zliczenie Instytutu Łączności, pracujący już w ramach Krajowej Służby Czystości Wzorców. Autorzy tego dzieła otrzymali za nie w ubiegłym roku nagrodę państwową. Obecnie prowadzone są badania nad wzorcami zminiaturyzowanymi, które będą produkowane przez Zakład Doświadczalny „Tech pan”. (CAF)

Tekst: B. ROŚLONCOWA
Zdjęcia: CAF — ROSIAK



NA ZDJĘCIU: (od lewej) Henryk Zak i dr inż. Andrzej Chachulski — kierownik Pracowni Atomowych Wzorców Czystości — i T — przy zminiaturyzowanym laboratoryjnym modelu wzorca. CAF — Rosiak

Polska 1975 w oczach innych

ciąg dalszy ze str. 4

„URSUSY” ZDOBYŁY SZWEDZKĄ WIEŚ

Nielatwo jest zadziwić Szweda w dziedzinie budowy maszyn. Młody obywatel tego kraju wyrasta właściwie w atmosferze kultu dla techniki, a przemysł szwedzki reprezentuje najbardziej rozwiniętą myśl techniczną XX wieku na świecie. Przysiółkowi już szwedzki dobrobyt oparty jest w głównej mierze na dokładnej i wydajnej pracy w wysoko rozwiniętym społeczeństwie cywilizacji technicznej. Stąd też w umyśle przeciętnego Szweda głęboko zakorzenione jest przekonanie, że wszystko, co nosi napis „Made in Sweden”, jest najlepsze na świecie. „Wejście polskich ciężkich traktorów „Urus” na rynek szwedzki przed 3 laty, i to w ilości aż kilkuset sztuk, oznaczało nie tylko stoczenie równorzędnej walki z silną konkurencją ze strony renomowanych firm ciążnikowych, jak: „Volvo”, „Fiat” czy „Fergusson”, ale także przełamanie barier myślowych u tutejszych gospodarzy — powiedział mi niedawno w czasie Międzynarodowych Targów Sprzętu Rolniczego „ELMIA-75” w Jönköpingu dyrektor firmy „June Maskiner”, Mats Hultgren.

Zaczęło się przed kilku laty od ekspozycji na znanych targach sprzętu rolniczego w Jönköpingu, gdzie sprzedano kilka ciągników. Zdążył on świetnie egzamin. W 1973 r. nasz „Agromet-Motomimport” podpisał umowę z firmą „June-Maskiner” kontrakt na dostawę polskich ciągników i maszyn rolniczych wartości 7,3 miliona koron szwedzkich. W rok później podpisano już kontrakt wartości 20 milionów koron, a kontrakt na rok bieżący opiewa na sumę ponad 30 milionów koron!

Dlaczego szwedzcy chłopci tak wysoko cenią polskie ciągniki i maszyny rolnicze? Z tym pytaniem zwróciłem się do pana Christer Bange'a mieszkającego we wsi Hova, niedaleko miasta Örebro. Posiada 150 ha ziemi. W 1973 r. zakupił kombajn „Bizon super” i ciągnik „Urus 385 C”. Nie tak, że nabył polskie maszyny po dość korzystnej cenie. Kiedy jednak wrócił się przekonani, że polskie maszyny w niczym nie ustępują szwedzkim i zachodnim firmom, już w następnym roku kupił najnowszy typ ciągnika „Urus turbo 853” oraz samorozładującą do drewna. Jest bardzo zadowolony z polskiego sprzętu oraz ze znakomicie funkcjonującego polskiego serwisu naprawczego w Szwecji. Na każde wezwanie telefoniczne lub radiotelefoniczne przybywa wprost na pole polski helikopter z brzdągiem remontową, redukując do minimum czas postoju maszyn, co jest szczególnie ważne w czasie żniw.

Tym razem pan Bange przybył do Jönköpingu, aby dokonać wyboru spośród wystawionych tam produktów firmy — „Agromet-Motomimport”. Prawdopodobnie zakupi jeszcze jedną z eksponowanych glebozryzerek z napisem „Made in Poland”.

POLSKIE FIATY I WĘGIEL

Gdy po raz pierwszy przybywa się do stolicy „kraju tysiąca jezior”, od razu rzucają się w oczy dwa artykuły eksportowe Polski, które od lat cieszą się tu zasłużoną renomą: polski węgiel i „Fiat 125P”.

Góra polskiego węgla i miąższość węglowa leży opodal wielkiej elektrowni tuż koło portu i zapewnia mieszkańcom Helsinków energię elektryczną i ciepło podczas długich, zimowych nocy. Do sieci elektrycznej kilku miast fińskich plynie już prad wytworzony w pierwszej z pięciu elektrowni wzniesionych przez polskich robotników i inżynierów.

Tak więc od dwóch lat — obok tradycyjnego polskiego węgla — na rynku fińskim pojawiły się polskie maszyny przetwarzające ropę naftową i węgiel w życiodajną energię energetyczną.

Ponad 5 tys. polskich „Fiatów 125 P” krąży już po szosach Finlandii i, jak powiedział Waszemu korespondentowi prezes koncernu „Wihuri” w czasie otwarcia nowoczesnego pawilonu handlowo-serwisowego pierwszej polsko-fińskiej spółki akcyjnej „Polmot-Oy” w satelitarnej dzielnicy Helsinek-Tapiola, widzi on obecnie znacznie większe możliwości zbytu renomowanych polskich samochodów z Żerania na fińskim rynku, aniżeli w czasie minionych 7 lat.

Polski „Fiat 125P” uzyskał już prawo obywatelstwa w Finlandii, a fińscy kierowcy chwalą jego zalety: szybkość, odporność na działania atmosferyczne. Należy on do najlepszych wozów tej klasy na tutejszym rynku.

Uruchomienie nowego punktu sprzedaży nowoczesnie zorganizowanego serwisu w odległości zaledwie 8 km od centrum Helsinek wpłynie niewątpliwie wydatnie na zwiększenie sprzedaży naszych samochodów osobowych z FSO w kraju naszego północnego sąsiada.

Trzeba dodać, że dzieje się tak w warunkach silnej konkurencji ze strony innych, zagranicznych potęg samochodowych, jak: Ford, Renault, General-Motors. Tak więc, jeśli przechadzając się ulicami miast fińskich zapyta się pierwszego napotkanego przechodnia, co z Polski wywołuje u niego uznanie, to obok słów pochwały na temat polskich lekkiotów i pilkarszy usłyszy z pewnością dwa słowa: węgiel i „Fiaty 125P”.

RÓŻNYMI DROGAMI DOCIERA PRAWDA

W tym kraju, jak mało w którym, narosło zbyt wiele błędnych, niesłusznych, obiegowych opinii o Polsce i prawdą o naszym kraju od paru lat dopiero zaczyna torować sobie drogę.

Dzieje się to choćby za sprawą rosnącej stale liczby wyjazdów obywateli RFN do Polski. W ubiegłym roku Wydział Konsularny polskiej ambasady w Kolonii udzielił 250 tysięcy wpragnięciu odwiedzić Polskę. W tym roku wyjechało ich już 150 tysięcy, zaś największa fala letnich urlopowiczów szkuje się dopiero do drogi.

Ci, którzy poznają Polskę osobiście wracają z niej z reguły zadowoleni, zaskoczeni. Zaskoczeni spotkaniem z krajem nowoczesnym, przemysłowym, bogatym w zabytki i dobrą kulturę, umiejącym się o nie troszczyć i je eksponować. Po pozytywne zaskoczenie dla osiągnięć kraju, o którego wojennej gehennie i jej skutkach wie tutaj jednak każdy, wspierają jeszcze narodowe cechy Polaków. „Polska gościnność jest zdumiewająca” — słyszy się często. „Tak gościnnych i otwartych ludzi jak w Polsce rzadko spotkać można w Europie”.

Nasz kraj znajduje też coraz więcej możliwości, aby samemu przedstawić się w RFN. Światną ku temu okazją są Dni Polskie organizowane w wielu miastach Republiki Federalnej. Największą tego typu imprezą była wystawa osiągnięć Polski zorganizowana jesienią ubiegłego roku w Essen. Ta największa z organizowanych dotychczas na Zachodzie wystawa otrzymała też doskonałą oprawę w postaci dziesiątków imprez kulturalnych, z udziałem najlepszych zespołów teatralnych i estradowych Polski, filmów, a także spotkań i dyskusji politycznych. Hale wystawowe w Essen biły rekordy liczby zwiedzających, a prasa zachodniopocienna pisała z entuzjazmem, że Polska kojarzy się otąd będzie nie z eksportowaną gęsią, lecz godnym pochwały dorobkiem przemysłowym. W tym roku mam jeszcze świeżo w pamięci zdanie, które padło w czasie konferencji prasowej oceniającej czwarte Dni Polskie w Dortmundzie:

„Zorganizowaliście już 18 Dni Kultury różnych krajów. Dni Kultury Polskiej spotkały się jednak wśród miejscowej ludności z największym echem. Przyjęła ona z uznaniem inicjatywę władz miejskich, dzięki niej bowiem poznała kulturę kraju, do której dostęp był dla niej przez 30 lat zamknięty”.

Takie imprezy dają rokrocznie możność setkom tysięcy obywateli RFN osobistego poznania dorobku polskiego życia kulturalnego, co ma duży wpływ na rewizję poglądów o naszym kraju.

Tak różnymi drogami dociera nad Ren prawda o Polsce. Jest tu ona bardzo potrzebna po to, aby prezentować Polskę nowoczesną, taką, jaka nadal większości żyjących w Republice nie jest jeszcze znana. (Interpress)

ŻYCIORYSY

mieszkała dyrekcja i urzędnicy — belwederu.

W tym czasie mój dziadek, dorastający wówczas chłopak, zaczął robić sobie kolaną po dziewczynom. Jednak niedługo trwała ta swoboda. Dziadzia, już przed wojną dziadek miał syna — to jest tate. Wybuchła wojna. Niemcy butnie wkroczyli do wsi. Zorganizowali getto i ściane śmierci.

ANI BANKU, ANI KASY...

Nazywam się Antoni Dudarew. Zaraz po wojnie byłem w kolejkach leśnych kasjerem. Było tak: dostajemy na wypłaty dla robotników milion sto tysięcy złotych w starej gotówce. Wyjeżdżam do Białegostoku z kasjerką. Tam, wśród ruin, gdzie teraz „Maluch”, znajdowało się pierwsze PKO. Podjąłem pieniądze, dałem połowę koleżance: tej jedź i wypłacaj, a ja jeszcze wstąpię do dyrekcji Lasów Państwowych. Tylko co wchodzi do budynku — telefon: panie Dudarew, „leśni” z bronią zabrali całą gotówkę. Wracam do PKO i chcę zdać swoją połowę. Kasjerka zdumiona: tylko co pan wziął i już chce здаć? Nie tłumaczylem. Zdałem pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych z powrotem. Wróciłem do Czarnej Wsi. Kasa była doszczętnie oczyszczona.

Innym znowu razem spotkałem się z „leśnymi” gdy odbudowywaliśmy gminną spółdzielnię. Nie było wtedy banku ani kasy. Pieniądze nosiło się w kieszeni lub kładło do szuflady. Byłem kasjerem — pierwszym w zarządzie spółdzielni. Pamiętam, utargowaliśmy pięćdziesiąt pięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych. Wróciłem do domu, ale pieniędzy nie mam gdzie schować. W nocy przychodzi dwunastu ludzi z bronią i dają mi pieniądze. Jakże to — powiadam — przecież muszę się rozliczyć. Dobrze — mówią — powody — damy zaświadczenie. Napisał: „Od pana Dudarewa otrzymałem pięćdziesiąt pięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych. Zbik”. Za piętnaście minut możem zameldować na posterunku MO...

ROBOTA NABIERAŁA ROZPĘDU

Nazywam się Kazimierz Jankowski. W styczniu tysiąc dziewięćset czterdziestego szóstego roku przyjechałem do Czarnej Wsi. Nie spodziewałem się, że Okręg Lasów tak mnie wyprowadzi w pole. Podpisałem przecież umowę na kierownika tartaku, a nie na kierownika budowy. Okazało się, że tartak w ogóle nie ma, jest spalony. Cała osada do świat zabyty deskami. Śniegu po pas, bo sroga była wtedy zima. Nie ma absolutnie nic, tylko sto kilkadziesiąt bimbrów. Skoro są bimbrownie, więc nikt nie chce pracować!

Ale jakoś powoli robota ruszyła. Z kolegi Józefem Janiewiczem chodziliśmy od domu do domu, namawialiśmy ludzi. Znaleźliśmy kilku chętnych. Kilofami rabali zmarniejącą ziemię. Inni śmiali się: co tu może być, panie? Postawiliśmy traki. Były dobre, połowe. Pojechaliśmy do Żedni po lokomobile, którą wyrzuciono jeszcze przed wojną na śmietnik. Obejrzałem: coś się da

zrobić. Kiedyś tu je lokomobile przewoziło, to w lesie trwała walka między służbą bezpieczeństwa a bandytami. Schowaliśmy się pod ciągnik, bo kule gwizdały ze wszystkich stron. Był już wieczór i straciłmy nadzieję, że za dnia dotrzemy do Białegostoku. No, ale w nocy udało się. A z Białegostoku ciągnęliśmy lokomobile trzy, a może cztery dni. Szosa była zasypana śniegiem. Na miejscu okazało się, że wiele części jest polamanych. Sprowadziliśmy ślusarza. Ślusarz był dobry, on te części poddobał i już zdawałoby się, że wszystko gra, gdy tymczasem inspektor nadzoru był innego zdania. Trzeba było wszystko przebrać od nowa i dopiero za drugim razem mogliśmy lokomobile uruchomić. Lokomobile pracowała krótko, bo zaraz potem ostrzyliśmy nową. Z każdym urządzeniem szło na początku kulawo. Paskudnie nam się wszystko płało. Ale gdy uruchomiliśmy traki, otrzymaliśmy silnik elektryczny, prądnicę i założyliśmy pierwsze w Czarnej Wsi światło — robota nabierała rozpędu...

METROPOLIA

W KNYSZYŃSKIEJ PUSZCZY

„Moja rodzina Ząbków bacznie obserwowała przemiany zachodzące w życiu wsi, brała w nich żywy udział. Powstała szkoła podstawowa i zawodowa, punkt lekarski z felczerem, apteka i sklep. Wszystko to było prozoryczne i małe, ale było. Gdy tato podroził, zaczął się uczyć w Białymstoku w średniej szkole. W Czarnej tymczasem zbudowano już przedszkole i ośrodek zdrowia. Tartak i kolejki leśne rozwijały się na potęgę. W tych kolejkach znalazł zatrudnienie mój ojciec i zaraz poznał mamę. W tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym drugim roku tato przeszedł do nowego powiatu Wytworni Wyrobów Precyzyjnych. Zaraz po tym wziął ślub z mamą, która wtedy pracowała jako pielęgniarka w ośrodku zdrowia. Powstała nowa rodzina — trzecie pokolenie Ząbków. W Czarnej elektryfikacja dawno już zakończona, powstało pierwsze osiedle robotnicze ZOR na tysiąc mieszkańców. Wtedy nie było tak trudno o mieszkanie wiec rodzice dostali je bez żadnych intryg i łapówek. Aż dziw, że straciłi tak mało nerwów. Było to typowe M-3 — dwa pokoje i kuchnia. Aż nastał dzień gdy urodził się ja — Alojzy Ząbek. Od razu posłano mnie do żłobka, który wydzwinięto z betonu — ponure mieszkisko. Rosłem, rosła też moja wieś. Już w drugim roku życia dostąpiłem nie lada zaszczytu. Czwarde pokolenie Ząbków — to jest ja i moje siostry zostaliśmy mieszkańcami miasta Czarna Białostocka. Prawa miejskie otrzymała Czarna w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym drugim roku. Już wtedy była prawie metropolią w Puszczy Knyżyńskiej. Istniały cztery zakłady przemysłowe, dwa przedszkola, żłobek, szkoła podstawowa, sieć handlowo-usługowa GS. Ale dopiero po prawach miejskich synpno jak z rogu obfitości. Powstały nowe sklepy, dwa kluby, kino. Zbudowano hotel robotniczy, rozmnożyły się kioski „Ruch”. Nastała siódma jesień Alojzego Ząbka. Czas do szkoły. Wtedy zaczęła się „polka” o kat do odrabiania lekcji. W domu zrobiło się ciasno, bo wprowadzili się do nas dziadkowie. Natychmiast potrzebne było nowe mieszkanie. I oto od dwóch lat mieszkamy już we własnym domu. W mieście prężnie rozwija się budownictwo domków jednorodzinnych. Powstała też nowa szkoła. Właśnie ukończyłem ósmą klasę. Opuściam teraz miasto, tak jak kiedyś tato, żeby uczyć się dalej, w średniej szkole.

Mamy bardzo ambitne plany na przyszłość. Zbudujemy dom kultury, dziesięciolatkę z basenem i już obecnie w budowie jest duży zalew. Przybędzie wiele nowych bloków a ulice zostaną wyasfaltowane. A więc będzie gdzie i na co wracać.

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA
P.S. Gwoli wyjaśnienia: piętnastoletni bohater reportażu, Alojzy Ząbek nie jest postacią autentyczną. Autentyczne są natomiast jego sady. Postać tę stworzyłam inspirowana wypowiedziami rówieśników Alojzego, uczennicy i uczniów Gminnej Szkoły Zbiorczej w Czarnej Białostockiej, a w szczególności Pawła Wątręchowskiego, Adama Charkiewicz, Mirosława Daszuty, Lecha Danilczuka, Wojciecha Paszkiewicza, Iwo-ana Czarnomyśla, Honoraty Bakun i Ewy Chudzińskiej. Wszyscy ci młodzi ludzie, utożsamiając się z Alojzym Ząbkim, wykazali się doskonałą znajomością przeszłości Czarnej i przyszłości miejskich inwestycji. Wszyscy niemal zapewniali, że gdy tylko pokonczą szkoły wrócą tu jako inżynierowie, lekarze, nauczyciele, technicy, czy wykwalifikowani robotnicy, by czynnie uczestniczyć w przemianach zachodzących w Czarnej Białostockiej.

Pozostałe nazwiska są prawdziwe.

Jak wypoczywają dzieci kolejarzy

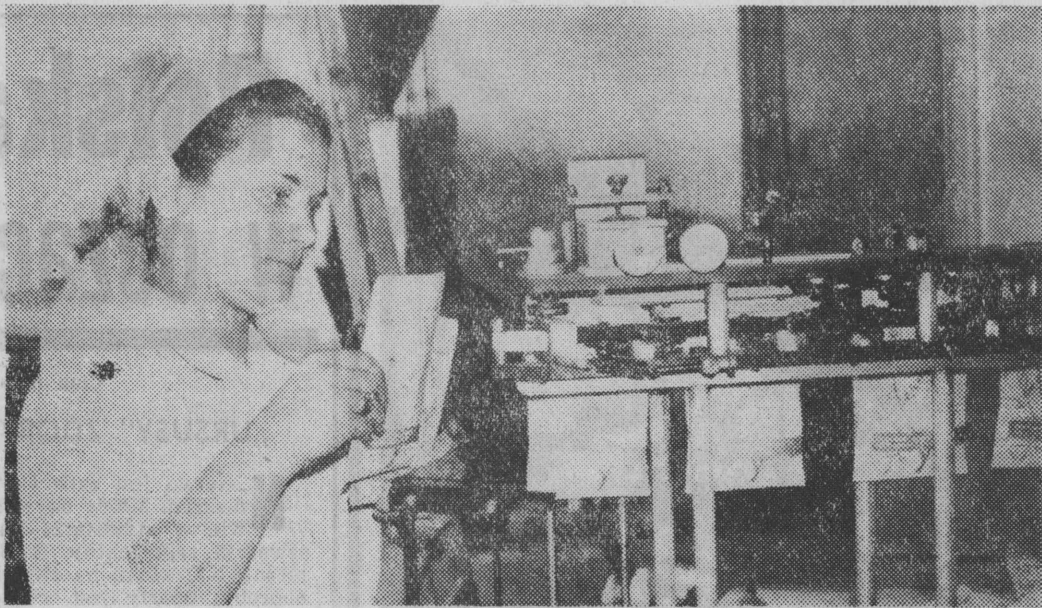
250 dzieci pracowników PKP z Warszawy, Terespolu, Siedec i województwa białostockiego przebywa na koloniach w Starosielcach. Nie znającym Białostoku i okolic kolonistom urządziła się wycieczka autokarowa. Zwiedzają też muzea, nowo budowane dzielnice i zabytki naszego miasta. Wolny czas — a jest go raczej niewiele — wypełniają spotkania z ciekawymi ludźmi, seanse filmowe w kinie „Kolejarz” i... intensywne przygotowania do „I Festiwalu Piosenki Kolonijnej — Starosielce 75”.

Organizator, jest nim Ośrodek Socjalno - Bytowy PKP w Białymstoku, zatrudnił się, aby przebywające na wakacjach maluchy nauczyły się pływać. Pierwsze kontakty z wodą odbywały się w krytej pływalni na Osiedlu Tysiąclecia.

Za kilka dni do szkoły w Starosielcach przyjadą dzieci z II turnusu. Im również życzymy przyjemnego pobytu w Białymstoku. (agaw)

Nowy kasownik

Z dniem 1 sierpnia w autobusach MPK kursujących na linii „II” eksperymentalnie wprowadzony zostanie nowy kasownik — typu „Kowon”. Jeżeli próby nowego kasownika wypadną pomyślnie, do końca br. zostanie on wprowadzony we wszystkich autobusach białostockiego MPK. Jednocześnie zachowa się dotychczasowe kasowniki „Krab”. Zlikwidowany zostanie natomiast uciążliwy w eksploatacji automat do sprzedaży biletów „Krab”. (piek)



NA ZDJĘCIU: paczkowanie owocu kopru włoskiego. Przy maszynie — Bogumiła Szarlej. Fot. K. Swiderski

Zioła z „Herbapolu”

Zioła w lecznictwie mają swoją ustaloną pozycję. Zalecane przy wielu schorzeniach przynoszą doskonałe rezultaty w procesie leczenia. Zioła rosną niemal wszędzie. Bogactwo ich występuje w lasach, na łąkach i na zwykłych nieużytkach. Setki zbieraczy dostarczają je do punktów skupu. Następnie są przetwarzane w Białostockich Zakładach Zielarskich „Herbapol”.

Nie sposób wliczyć wszystkich gatunków ziół, kwiatów, korzeni skupianych i produkowanych przez „Herbapol”. Lista ich obejmuje około 100 pozycji. Bardzo poszukiwane są w aptekach i sklepach farmaceutycznych zioła dziurawca, krwawnika, piołunu, rdestu, bratka polnego oraz liście pokrzywy i brzozy. Obecnie trwa sezon

zbioru kwiatu lipy, bławatka, kocanka, ostróżka. Nieoceniona wprost pomoc w zbieraniu ziół okazują dzieci i młodzież szkolna. Jest to niewątpliwie efekt akcji propagandowej na temat ziół i ich przydatności prowadzonej na lekciach biologii. Liczną grupę zbieraczy stanowią renciści i emeryci oraz kobiety nie pracujące.

Tegoroczny skup ziół będzie obfity. Pogoda jest sprzyjająca. Zakłada się, że punkty skupu „Herbapolu” przyjmą około 1100 ton rozmaitego zioła, kwiatów i owoców. Do tej pory zbieracze dostarczyli ich ponad 150 ton.

Białostockie Zakłady Zielarskie produkują zioła jednorodne paczkowane — w sumie ok. 27 asortymentów. Pozostałe gatunki przesyła się do innych zakładów w kraju. Wśród przetwarzanych na miejscu dominują zioła dziurawca, pokrzywy, iaktaku, kopru, iawły oraz kora kruszyny i korzenie mniszka. Specjalne miejsce w produkcji zajmują siewki i inne. Około 40 proc. wartości produkcji stanowią właśnie ten lek — zalecany zwłaszcza na choroby żołądka.

Proces technologiczny, którymu podlega zioła nie jest skomplikowany. Przede wszystkim muszą one być dobrze wysuszone. Do tego celu służą trzy suszarnie termiczne. Następnie surowce sortuje się, kroi i oddziela z zanieczyszczeń mineralnych. Zioła pokrojone idą do de-

zynekacji przy pomocy gazu, zwanego rotaneksem. Tym sposobem usuwa się szkodniki, różne owady. Wreszcie ostatnia faza produkcji jest paczkowanie. Zalogą Białostockich Zakładów Zielarskich liczy 206 osób. Przeważają kobiety. Do produjących należą m. in.: Bogumiła Szarlej, Danuta Pawlak, Stanisława Gozdek, Maria Jabłońska, Jadwiga Lenkiewicz.

Dyrekcja „Herbapolu” zamierza poszerzyć produkcję o leki w postaci kapsulek. Instytut Przemysłu Zielarskiego w Poznaniu podjął się opracowania technologii wytwarzania. W związku z tym istnieje potrzeba zatrudnienia wysoko kwalifikowanych specjalistów — chemików, farmaceutów. O nich to obecnie jest dość trudno.

Przedmiotem zabiegów „Herbapolu” jest zwiększenie bazy surowcowej. Wiele ziół coraz trudniej znaleźć w stanie naturalnym. Planuje się więc wprowadzenie do uprawy polowej jaskółczego zioła, mniszka i dziurawca. Cennym lekiem jest sporządzone do produkcji skopolaminy. Podlega im starania do rozpoznaćia hodowli sporządzając sztuczne zakażenie żyta. Rozwijanie upraw różnych gatunków ziół odbywać się będzie w systemie kontraktacji przez indywidualnych plantatorów.

Pachnące produkty opatrzone znakiem białostockiego „Herbapolu” kupić można w wszystkich aptekach i sklepach farmaceutycznych w kraju. Sporo z nich przeznaczają na eksport, głównie do RFN. Z tegorocznej produkcji, której wartość wyniesie około 108 mln zł, za granicę pędzą zioła na sumę 7 mln złotych. Będą zapewne dobrze służyły pacjentom przynosząc ulgę w wielu schorzeniach. (lk)



Nasze miasto, Ulica Mickiewicza z zbiegu z ul. Orzeszkowej. Na parterze budynku delikatesowy sklep „Rarytas”. Fot. W. Grzegorzczak

Zgubiono — znaleziono

10 lipca br. na osiedlu „Centrum II” znaleziono zegarek damski. Roztrągnięta właścicielka może złożyć się po odbiór zguby do działu księgowości Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi w Białymstoku, ul. Piłsudskiego 4 (w godz. 7-15), M. Szymańska. (p)

Tablice w... labiryncie

Nareszcie skończy się kłopoty mieszkańców Osiedla Piasta (i ich gości) z mało czytelnym oznakowaniem budynków mieszkalnych. W lutym br. plastycy w czynnie społecznym opracowali projekty tablic z nazwami ulic wraz z numerami — orzadkowymi. Po zatwierdzeniu wzoru przez Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UM, tablice wy-

konane zostały przez Spółdzielnię Pracy we Wrocławiu, a ostatnio umieszczone je na budynkach. Prezentują się bardzo ładnie.

Nadal jednak można mieć zastrzeżenia do oznaczeń literowych budynków, nadawanych przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno — Kartograficzne w Białymstoku. (p)

Palisz, płacisz...

Nalóg palenia tytoniu coraz bardziej się upowszechnia. Niepokojące jest zjawisko szerzącego się nikotynizmu zwłaszcza wśród młodzieży. Nie ma dziś wątpliwości, iż istnieć musi bezpośredni wpływ palenia tytoniu na powstawanie chorób układu krążenia oraz niektórych schorzeń nowotworowych. Wobec tego potrzebne jest wzmożenie akcji uświadamiającej negatywne skutki nalogu dla zdrowia ludzkiego. Ważną rolę w zwalczaniu palenia tytoniu odgrywa leczenie w wyspecjalizowanych placówkach służby zdrowia. W Białymstoku od 1973 r. funkcjonuje Wojewódzka Poradnia Antynikotynowa.

Tej powstanie jest rezultatem wysiłków organizatorskich, działaczy Społecznego Komitetu Zwalczenia Palenia Tytoniu z jego przewodniczącym doc. dr med. Władysławem Peregowskim — kierownikiem Kliniki Fizjopneumonologii AMB. Warto tutaj dodać, że pracownicy naukowej wymienionej kliniki przeprowadzili szereg badań, które potwierdziły empirycznie destrukcyjne działanie nikotyny na organizm ludzki. W białostockiej poradni dokonuje się praktycznej weryfikacji efektów badań medycznych, zastosowanych do leczenia nalogu.

W jasnym, pełnym słońca gabinecie Poradni Antynikotynowej przy ul. Warszawskiej pracuje dr med. Maria Cesarz-Fronczyk. Ten nastrój ma zapewne dodać optymizmu pacjentom, którzy muszą uwierzyć w skuteczność zalecaną tam kuracji. W leczeniu bowiem potrzebna jest silna wola i chęć zerwania z nalogiem. Jak zatem wygląda leczenie i kuracja odwykowa?

W recepcie poleca się środki farmakologiczne, a przede wszystkim płukankę ziołową, która zawiera dawkę azotanu srebra. Płukanka owa ma obrydzić na zawsze palaczom smak papierosa. W niektórych przypadkach wskazany jest lek o nazwie — „Tabex”. Lek ten w strukturze podobny do nikotyny łagodzić ma głód nikotynowy. To są środki farmakologiczne. Jak już wspomnieliśmy w kuracji odwykowej konieczna jest silna wola. Pod żadnym pozorem nie można zapalić papierosa, wtedy bowiem leczenie nic nie pomoże.

Jak w każdym innym leczeniu lekarz przeprowadza z pacjentem wywiad. Trzeba przecież dotrzeć do źródła powstania nalogu. Może on

wyplwać z ludzkich kompleksów — zasłona dymna z papierosa dodaje jakoby odwagi. Powiada się również, że papieros uspokaja nerwy. Poznawszy więc źródła i motywy palenia dr Maria Cesarz-Fronczyk próbuje zastosować środki terapeutyczne z dziedziny psychologii.

Można zapytać ilu pacjentów zerwało z nalogiem palenia tytoniu po wizycie w Poradni Antynikotynowej? Nie ma na to ścisłych danych. Poradnia nie prowadzi bowiem kontroli rezultatów leczenia. Ale do lekarza przychodzi pacjent, który chce podziękować za pomoc w rozstaniu się z papierosem. Można powiedzieć, iż spośród wszystkich pacjentów około 30 proc. poinformowało panią doktor o pozytywnych skutkach leczenia.

Nigdy nie jest za późno aby skończyć z paleniem papierosów. Warto zatem udać się do lekarza Wojewódzkiej Poradni Antynikotynowej. Przypominamy, że mieści się ona w budynku Wojewódzkiego Zespołu Przeciwdrożdżowego przy ul. Warszawskiej. Lekarz przyjmuje dwa razy w tygodniu: we wtorki i czwartki od godz. 14.30 do 17.30. (lk)

Tel. 2-32-41

Nasza książka zażaleń

Nasza czytelniczka, pani Halina D. zwróciła nam uwagę na brak od dłuższego czasu w drogeriach białostockich „niezbędnych dla pań” — jak nas zapewnili, szamponów kolorowych do włosów. Sprawa jest o tyle ciekawa, że ekspedientki zapewniają swoje klientki niestrudzenie, iż w ogóle o tych szamponach nie ma, natomiast jak się okazuje są one do nabycia w kioskach i drogeriach miejscowości podbiałostockich. Tak samo wygląda zaopatrzenie w perhydrol, którego jest pod dostatkiem w województwie, ale w stolicy — brak. Co na to kompetentne czynniki? (dan)

W kilku wierszach

Dzielnicy Dom Kultury na Nowym Mieście (ul. Kawalerska 38) zaprasza dziś na uroczystą wieczornicę, poświęconą 31 rocznicy Odrodzenia Polski.

Jutro, 22 lipca DDK zaprasza na zabawę na tarasie Domu Kultury przy ul. Warszawskiej zespół „Ornamenty”.

Zespół ten, dla urozmaicenia czasu wolnego młodzieży, biorącej udział w IV Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, będzie występował na tarasie Dzielnicy Domu Kultury na Nowym Mieście codziennie w godzinach wieczornych aż do końca lipca. (piek)

Świąteczny informator

HANDEL, GASTRONOMIA, USŁUGI

W poniedziałek, 21 bm. cała sieć sklepów spożywczych, łącznie ze sklepami mięsnymi, czynna będzie przez 6 godzin w godz. 7-13. W Białymstoku do godz. 14 otwarte będą tylko sklepy dyżurne: „Supersam” na Osiedlu Piasta (w godz. 8-14), „Delikatesy” przy Ryuku Kościuszki, delikatesowy sklep „Jubileuszowy” WSS „Społem” przy Al. 1 Maja 2 oraz „Rarytas” przy ul. Mickiewicza (wszystkie w godz. 8-14).

W godz. 9-15 czynne będą sklepy monopolowe. Sklepy przemysłowe w dniach 20-22 lipca — będą zamknięte.

Wszystkie kioski ze sprzedażą lodów oraz cukierniczo-napojowe otwarte będą w dniach 20-22 lipca jak w każdą niedzielę. Czynne będą również stragany ze sprzedażą owoców i warzyw.

We wtorek, 22 lipca, dyżurne sklepy spożywcze ze sprzedażą mleka i pieczywa oraz inne sklepy z art. spożywczymi czynne będą jak w każdą niedzielę. Delikatesowy sklep „Jubileuszowy” przy Al. 1 Maja 2 otwarty będzie w godz. 8-15, a „Rarytas” przy ul. Mickiewicza w godz. 8-12. Czynne będzie ponadto sieć placówek obwodowych, stragany i kioski ustalone do obsługi organizowanych imprez.

W środę, 23 bm. wszystkie placówki handlowe czynne będą normalnie. Zamknięte będą tylko sklepy mięsne.

Dniach 20-22 lipca wszystkie placówki gastronomiczne czynne będą w pełnym wymiarze godzin.

W poniedziałek, 21 bm. w Białymstoku dyżurne będą następujące zakłady fryzjersko-kosmetyczne: przy ul. Sienkiewicza 6, Sienkiewicza 14, Lipowej 37, W. Wasilewskiej 1, Brońniewicza 4, Szkolnej 2, Manifestu Lipowego 23 i Bohaterów Getta 3. Będą one otwarte w godz. 8-14.

KOMUNIKACJA

Oddział Osobowy PKS w Białymstoku informuje, że w poniedziałek, 21 lipca, autobusy PKS kursować będą według rozkładu świątecznego, a więc w zakresie ograniczonym.

Autobusy MPK w Białymstoku w niedzielę, 20 bm. na wszystkich liniach kursować będą według rozkładu świątecznego.

21 bm. w dniu wolnym od pracy kursować będą według rozkładu powszedniego, jednak w nieco zmniejszonej ilości.

22 lipca autobusy MPK kursują według rozkładu świątecznego.

W związku z uroczystością otwarcia IV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży (22 lipca, godz. 15 na stadionie Gwardii przy ul. Kawalerskiej) MPK uruchomi dwie dodatkowe linie („specjalne”). Oto ich trasy:

1. Dworzec PKP Białystok Centralny — ul. Kolejowa — Dąbrowskiego — Lipowa — Ostrowskiego — Kalinowskiego — W. Wasilewskiej — Dzierżyńskiego — Masowiecka — W. Wasilewskiej — Kawalerska (do ul. Pułaskiego).

2. Ul. Sienkiewicza (przy barze „Świąteczny”) — Dzierżyńskiego — Masowiecka — W. Wasilewskiej — Kawalerska (do ul. Pułaskiego).

Autobusy specjalne kursować będą od godz. 13 do odwołania. Oprócz tego dojazd do stadionu — jak zwykle — autobusami linii „3”, „10” i „11”. MPK apeluje o wcześniejsze udawanie się na stadion.

O ile dopada pogoda, w dniach 20-22 lipca MPK w Białymstoku uruchomi „zielone linie” do miejsc wypoczynku i rekreacji w Juratach, Wasilkowie i Dojlidach.

STACJE OBSŁUGI SAMOCHODÓW, STACJE BENZYNOWE, PARKINGI

W dniach 20-22 lipca stacje benzynowe oraz parkingi w Białymstoku czynne będą jak w pozostałe dni tygodnia.

21 lipca w tych samych godzinach — stacja przy ul. Poelskiej.

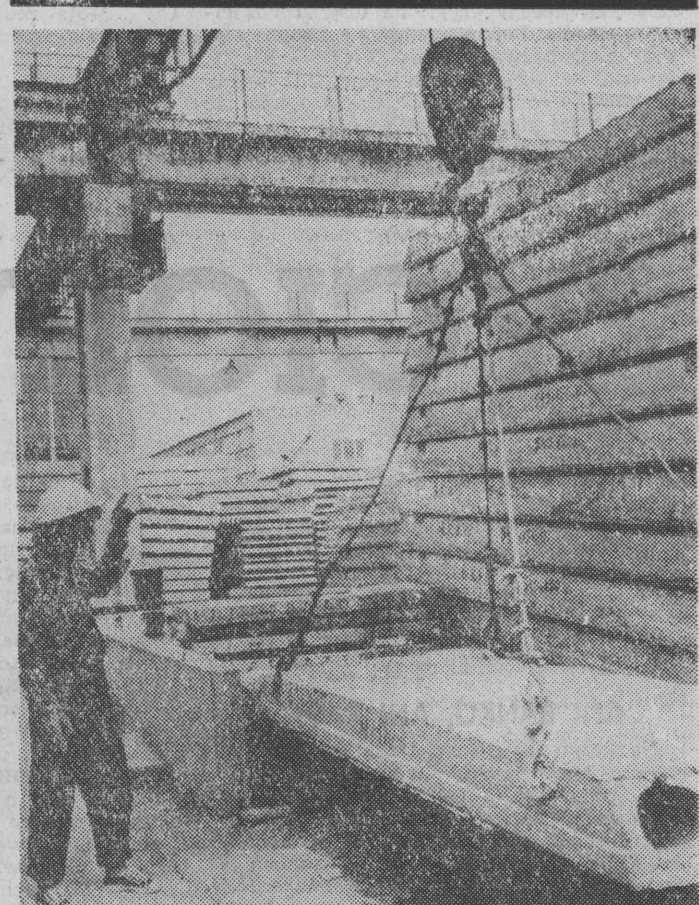
22 lipca czynne będą: w godz. 8-16 stacja przy ul. Zwycięstwa i w godz. 13-19 stacja przy ul. Lenina 19 (Automobilklub Podlaski).

POCZTA, PKO

21 lipca w godz. 8-15 czynne będą placówki: nr 1 (Poczta Główna przy ul. Warszawskiej), nr 3 (ul. Mickiewicza) i nr 14 (ul. Wasioła). Natomiast w godz. 9-11 dyżurną UP-1 nr 2 (ul. Kolejowa) i nr 15 w Starosielcach.

22 lipca w godz. 8-15 otwarte będą placówki: nr 2 (ul. Kolejowa), nr 5 (ul. Sowiańska), nr 6 (ul. Kawalerska), nr 7 (ul. Dojlidy Fabryczne), nr 13 (Starosielce), nr 15 (ul. Prądzielniana). W dniu tym będą również dotarczone przesyłki pocztowe.

Przez wszystkie wolne dni na Poczcie Główną przy ul. Warszawskiej przez całą dobę czynne będzie okienko telekomunikacyjne. Oprócz usług telekomunikacyjnych okienko to przyjmuje listy polecone, sprzedaje znaczki pocztowe, dokonuje wypłat z książeczek oszczędnościowych PKO i przyjmuje przekazy telegraficzne. (p)



W białostockiej „Fabryce Domów” załadunek gotowych elementów. Fot. R. Sienko

KINA BIAŁOSTOCKIE ZAPRASZAJĄ!



KINO „POKÓJ” — dramat prod. polskiej „Grzech Antoniego Grudy” z Franciszkiem Pieczką w roli głównej.
KINO „TON” — pełen emocji sportowy film „Polska gola”.
KINO „SYRENA” — komedia prod. polskiej „Wiosna panie sierżancie”.
KINO „STUDIO” — dramat psychologiczny prod. radzieckiej „Kobieta z lancetą”

Karta uczestnictwa w Spartakiadzie upoważnia do nabywania biletów ulgowych.

K 2669-1

Letni szczyt

— Tylu turystów, ilu zjechało do nas w bieżącym sezonie, nie mieliśmy jeszcze dotąd w żadnym roku — mówi sekretarz Urzędu Miasta i Gminy w Rucianem — Nidzie Apolonia Kaleka. — Widać to na ulicach miasta, na skwerach, dworcu kolejowym, w sklepach, Tiumy!

Ruciane schowane przepięknie w zieleni, robi wrażenie niewielkiej osady. Dopiero druga część miasta, leżąca na otwartej przestrzeni, sugeruje że może rzeczywiście mieszka tu 4 tys. stałych mieszkańców. Turysty i wczasowicze lokują się jednak przede wszystkim w ukrytych lasach, ośrodkach i nad brzegami jezior, a tych jest sześć: Nidzkie, Guzianka, Beldan, Śniardwy, Wejmuńskie i Duś. Płynię także rzeka Krutynia.

W Plaskach, Krzyżach, Wygrynach, Wierzbie, Karwiciu i Kamieniu, a przede wszystkim w samym Rucianem ulokowały się trzydzieści cztery różnego rodzaju ośrodki turystyczne i wczasowe i kolonie. Przy czym niektóre ośrodki, jak Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Olsztynie czy Warszawskie „Elektromontaże”, mają „dnocześnie” domy wypoczynkowe dla pracowników i kolonie dziecięce.

Zdecydowana większość ośrodków jest przeznaczona dla pracowników jednej fabryki czy instytucji, lub grupy zawodowej. Wypoczywają tu więc górniczy z kopalni „Ziemowit”, kolejarze, pracownicy PAN, Olszkiej Fabryki Naczyn Emaliowanych, Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” i wielu innych. Fundusz Wczasów Pracowniczych prowadzi „Perle Jezior” o 346 miejscach.

Do otwartych należą dwa ośrodki w Kamieniu — turystyki wodnej PTT-K i Spółdzielni Turystycznej „Start”, zespół obiektów turystycznych PTT-K w Rucianem-Nidzie i dom wypoczynkowy PTT-K, 12 pól namiotowych. Giżycki Oddział Przedsiębiorstwa „Mazur — Tourist” wynajmuje kwatery prywatne na 230 miejsc.

W sumie ośrodki dysponują 7.447 miejscami. O

wiele za mało w stosunku do potrzeb indywidualnego turysty jest miejsce w ośrodkach otwartych. Nie więc dziwnego, że Ośrodek Turystyki Wodnej w Rucianem „pęka w szwach”. Obecnie ma on zakwaterowanych 1.100 osób. A dla chętnych odchodzi spod ośrodka z ruszyszowymi kwitkami!

Ośrodek prowadzi wypoczynkowe sprzęty wodne. Dysponuje on 400 jednostkami pływającymi, z których większość stanowią kajaki.

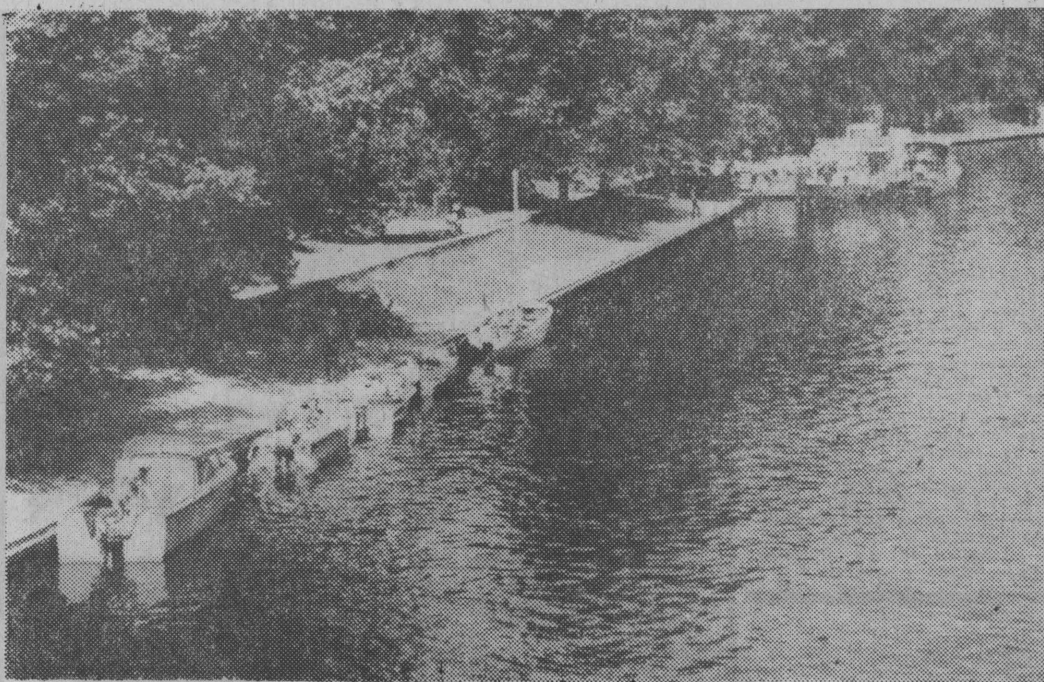
W Rucianem przebywa kilkanaście tysięcy osób z całej Polski, a także goście zagranicznych. Wczasowicze mają wszystko w swoich ośrodkach, wyżywienie, rozrywek. A turysty? Mogą korzystać z 380 miejsc w barach i restauracjach stałych oraz z 300 miejsc — w sezonowych. Za mała jest sieć sklepów. Przyjeżdżając na wakacje, nie najlepiej zapośredniczą im nie najlepsze zapośredniczenia. Nagminnie brak jest np. bułek. A gospodarze miasta i ośrodków ze swej strony mówią o fatalnym zachowaniu się turystów — zaśmiecaniu miejsc postojów i niespotykanej wprost dwustawności ośrodków i biwaków. (a)

Z rozmowy z naczelnikiem miasta i gminy — inż. Andrzejem Grabowskim wynika, że Mikołajki starannie przygotowały się do „turystycznego szczytu”. W pensjonacie i kwaterach prywatnych znajduje się ponad 500 miejsc noclegowych; na taką samą ilość turystów oczekują campingi i pola namiotowe. Sieć gastronomiczna swoim zasięgiem obejmuje 1300 osób.

Dodatkową bazę turystyczną stanowią ośrodki wypoczynkowe, z których największe — Ośrodek Wypoczynkowy Związków Zawodowych Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego oraz Ośrodek Olszyskich Zakładów Opon Samochodowych — dysponują miejscami dla 770 osób.

Atrakcyjne tereny (osiem pięknie położonych jezior) i charakterystyczna dla Warmii i Mazur taniaś usług turystycznych — to obiektywne warunki powszechnego rozwoju turystyki. Przyjeżdżają wielokrotnie przewyższając 3-tysięczną rzeszę mieszkańców. Liczbę turystów przebywających w Mikołajkach szacuje się w granicach od 7 do 15 tys., z czego większość — to młodzież przyciągnięta urokiem okolicznych jezior i możliwością stosunkowo taniego odpoczynku. Zatrzymują się tu na krótko, w drodze do innych mazurskich miasteczek i wiosek.

Zasługa tutejszych władz jest dobre zaopatrzenie sklepów spożywczych i sportowo — turystycznych. Nawet w największe upały nie zabrakło też napojów chłodzących. Miasto dysponuje własną wytwórnią wód gazowanych i rozlewnią piwa. Nie ma więc powodów do narzekania, a wakacyjne wymagania młodych turystów są przecież niewielkie. (mrr)



NA ZDJĘCIU: przystań nad rzeką Pisz w Pisz.

Zanim ruszy kolejny rejs

Przystań „Żegluga Mazurskiej” w Pisz znajduje się na brzegu rzeki Pisy przepływającej przez miasto obok dużego parku. Stąd właśnie wyruszają statki w kolejne rejsy.



Łomżyński informator świąteczny

Na dni wolne od pracy przygotowali się w łomżyńskim województwie wszyscy ci, którzy wyjadą z miast na wypocznik i ci, których zadaniem będzie zapewnienie właściwej atmosfery wypoczynku, instytucje kulturalne, handel, transport.

A oto szczegółowy informator:

PONIEDZIAŁEK, 21 LIPCA. godz. 9 — rozgrywki w tenisie stołowym w ramach Centralnej Spartakiady Młodzieży, miejsce rozgrywek — Liceum Ekonomiczne i Liceum Medyczne, godz. 10 — zawody konne — stadion nad Narwią, godz. 21 — atrakcyjne filmy fabularne — amfiteatr na skarpie przy ul. Jazd.

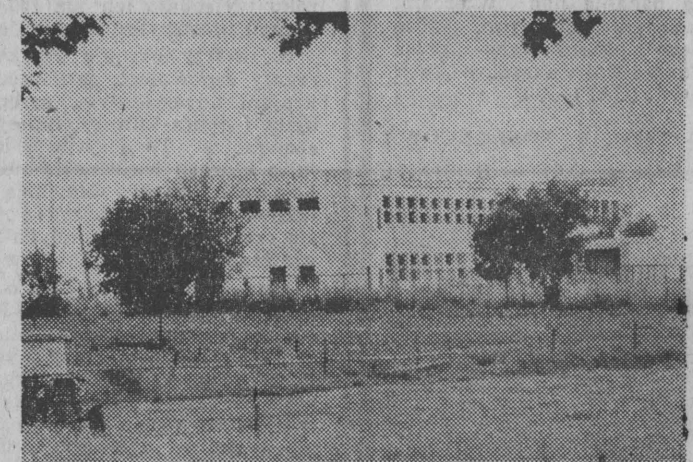
WTOREK, 22 LIPCA — godz. 15 — zawody konne — stadion nad Narwią, godz. 18 — dyskoteka „Pod gwiazdami” — stadion nad Narwią, godz. 21 — atrakcyjne filmy fabularne — amfiteatr na skarpie przy ul. Jazd.

21 lipca Muzeum Regionalne w Łomży czynne w godz. 8-19, Muzeum Skansenowskie w godz. 8-20, 22 lipca — muzea są nieczynne.

► **TURYSTYKA**
► **REKREACJA**
► **WYPOCZYNEK**

Na dni wolne rady zakładowe, ogniska TKKF i kół zakładowe ZMS przygotowały wiele atrakcji turystycznych. W dniach 19-22 lipca turystów wezmie udział w spływie kajakowym, a 50 osób w biwaku w Morgownikach. Czynne będą trzy obozy wypoczynkowe w Bałkach.

IMPREZY NA STADIONIE NAD NARWIA
Mecze w ramach ligi robotniczej.



Budynek żłobka jest już gotowy w stanie surowym. Fot. W. Złotek

Pierwszy w Gródku żłobek

Załoga Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego „Karo” w Gródku to w większości kobiety. W trosce o poprawę warunków socjalno — bytowych założy buduje się tu obecnie żłobek na 120 miejsc. Jest już on gotowy w stanie surowym.

wewnątrz trwają prace wykończeniowe. Żłobek zostanie przekazany do użytku jeszcze w tym roku. W roku przyszłym pracownicy zakładów „Karo” i mieszkańcy Gródka otrzymają także przedszkole na 120 miejsc. (p)

Na Suwalszczyźnie już żniwa

W południowej części woj. suwalskiego żniwa już trwają. Zbiera się zboże m. in. w okolicy Augustowa. Natomiast w okolicy Suwałk żniwa zaczynają się później. Na temat przygotowań rozmawiamy z naczelnikiem gminy w Jeleniewie — inż. Franciszkiem Kłoczko.

— Mamy zebrać pług z 4,5 tys. ha. Zboża już prawie dojrzały. Rolnicy przewidują rozpoczęcie żniw po 22 lipca. Sprzęt żniwny należy przygotować, czeka na wyruszenie w pole. Nad sprawnością przebiegu żniw czuwać będzie Urząd Gminy.

W tym roku, każdy inżynier rolny ma opracowany plan pomocy sąsiedzi, wykorzystania sprzętu konnego i mechanicznego. Mamy także ustaloną listę osób, którym trzeba będzie udzielić pomocy w zbiorze i omłocie zbóż. Pomoc w żniwach zadeklarowali pracownicy stacji telewizyjnej i

Przedsiębiorstwa Geologicznego. 156 członków Kół ZSMW będzie uczestniczyć w akcji „Każdy kłos na wagę złota”.

W naszej gminie, szczególnie w większych wsiach jak Białostok, Malasowizna, Wołownia i Jeleniewo, tworzą się grupy rolników liczące przeciętnie po dziesięć osób, które po kole kosa zboża w swoich gospodarstwach.

Ważną sprawą są również omłoty. Mamy około 100 maszyn omłotowych. Ponad 500 ton ziarna odbierze GS bezpośrednio od rolników w ramach „trzytonówek”. (b-icz)

17 lipca w gospodarstwie Lega rozpoczęto zbiór rzepaku. Nazajutrz do małych żniw przystąpiły gospodarstwa Straduny i Woszele. Kolejne prace żniwne podejmują dalsze gospodarstwa PGR w Elku. U gospodarzy indywidualnych żniwa rzepakowe są już w pełni. (zb)

Dzieci dziękują

Uczestnicy i kadra obozu szkoleniowego — wypoczynkowego TPD w Woźnej przesyłają serdeczne pozdrowienia i podziękowania za umożliwienie wypoczynku nad pięknym jeziorem Dreństowo. Sprzyjająca pogoda zachęca nas do korzystania ze słotca i kąpiel.

Nasz wypocznik to nie tylko słotce i plaża ale również i praca. Pomagamy w kuchni, przy budowie ośrodka wypoczynkowego, nadleśnictwie i okolicznych rolnikom. Zwiędzamy też okolicę, spotykamy się z ciekawymi

ludźmi, utrzymujemy więź z sąsiednimi obozami. Wieczory umilamy ogniskami, wieczorkami i piosenkami.

Często myślimy o tych, którzy w upalne dni stoją przy swoich warsztatach pracy po to, abyśmy mogli spokojnie wypocząć i uciech. Cenimy bardzo ich trud.

Z okazji Lipcowego Święta życzymy wszystkim ludziom pracy wielu radosnych i słonecznych dni.

Uczestnicy i kadra obozu TPD w Woźnej.

W Bielsku Podlaskim

Szczyt skupu owoców i warzyw

● Najlepsze ogórki z Denisek ● Dużo czarnej porzeczki ● Najlepsi ogrodnicy

W Rejonowej Spółdzielni Ogrodnictwa — Pszczelarstwie w Bielsku Podlaskim trwa sezon skupu owoców i warzyw. Jeszcze do niedawna skupowane truskawki, które następnie wysłano do „Horteksu” w Płońsku, Chłodni Składowej w Olsztynie oraz zakładów przetwórczych w całym kraju, a także na eksport do ZSRR i RFN.

Obecnie przyszła kolej na czarną i czerwoną porzeczkę oraz ogórki. Każdy z asortymentów warzyw i owoców uprawiany jest w innej miejscowości. Najlepsze ogórki pochodzą z Denisek i Niemirów. Jak wyjaśnia kierownik działu produkcji ogrodnictwa — Wacław Bejda, te dwie wsie mają wyjątkowo korzystne warunki dla rozwoju ogrodnictwa, a w Denisekach uprawa ogórków datuje się od ponad stu lat. Stąd ogromne doświadczenie miejscowych ogrodników i dobre plony.

Prezes spółdzielni — Ryszard Onaciewicz przewiduje, iż tegoroczny sezon będzie wyjątkowo urodzajny w ogórki, pomidory, kapuste, ziemniaki, marchew i buraki. Świadcza o tym aktualne ilości tych warzyw na punktach skupu.

Spore jest również czarnej porzeczki, której skupiono dotychczas 65 ton i skierowano

do przetwórnictwa owocowo-warzywnego oraz na eksport.

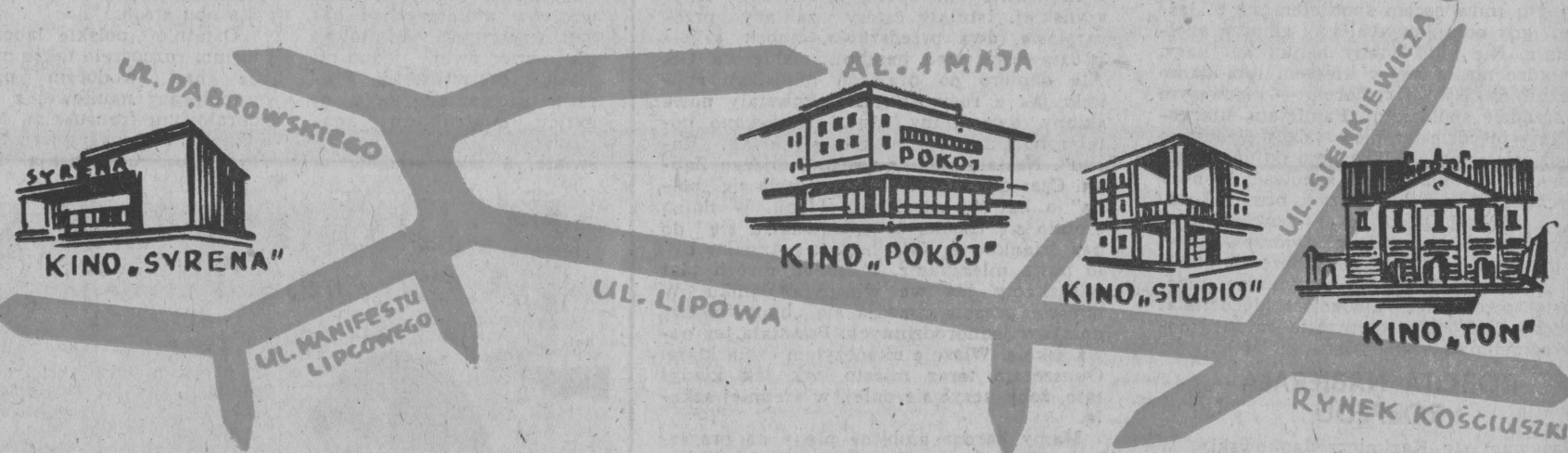
Bielska spółdzielnia zaopatruje własne sklepy oraz pion WSS w miastach i miasteczkach dawnych powiatów: bielskiego, hajnowskiego i siedmiogrodzkiego. Rozległa jest to sieć, a przecież wszystkie te sklepy muszą być codziennie zaopatrzone w świeże warzywa i owoce.

Spółdzielnia prowadzi kontraktację warzyw i owoców i



Luba Ostaszewska, Dominika Borowska i Włodzimierz Pietruczuk przy sortowaniu skupionych ogórków. Fot. Krzysztof Świdorski

KINA BIAŁOSTOCKIE ZAPRASZAJĄ!



KINO „POKÓJ” — dramat prod. polskiej „Grzech Antoniego Grudy” z Franciszkiem Pieczką w roli głównej.
KINO „TON” — pełen emocji sportowy film „Polska gola”.
KINO „SYRENA” — komedia prod. polskiej „Wiosna panie sierzancie”.
KINO „STUDIO” — dramat psychologiczny prod. radzieckiej „Kobieta z lancem”

Karta uczestnictwa w Spartakiadzie upoważnia do nabywania biletów ulgowych.

K 2669-1